



A włąc mamy już zimę w pełni.

Fot. O. Hutnicki

## System WOG w Kombinacie

Od 1 stycznia przyszłego roku Kombinat nasz uzyska status Wielkiej Organizacji Gospodarczej (WOG), a więc jednostki gospodarczej realizującej kierunki doskonalenia systemu organizacji i zarządzania przemysłem.

Cel tych ważnych dla nas zmian sprawdzi się do podniesienia szeroko rozumianej efektywności gospodarowania. System WOG wiąże delegowanie zwiększonej samodzielności podmiotów gospodarujących ze zwiększonym stopniem odpowiedzialności za trafność podejmowanych decyzji, które w istniejących warunkach gospodarowania przesądzać będzie o wyniku działalności, wyrażanym w nowych miernikach — produkcji dodanej i zysku. Z nowymi miernikami zasady systemu finansowo-ekonomicznego wiąże system zachęt materialnego zainteresowania, nastawiony na wyzwalenie pomysłowości i inicjatywy kierownictwa i załogi. Podstawowym warunkiem zapewnienia

sprawnego funkcjonowania systemu WOG w Kombinacie będzie konieczność doprowadzenia do końca prac związanych z ujednoczeniem struktury organizacyjnej i dostosowaniem jej do wymogów nowego systemu, a więc stworzenie struktury wielozakładowej.

Przed służbami ekonomicznymi Kombinatu Huty staje zadanie nie tylko bezwzględnej znajomości zasad nowego systemu, ale także przełożenie teoretycznych założeń systemu na praktyczne rozwiązania dostosowane do specyfiki działalności naszego Kombinatu.

Waga problemu i ogrom prac z nim związanych wymagać będzie więc, by wdrażanie nowego systemu odbyło się etapami.

Problemy reformy systemu omówione zostały w ogólnych zarysach na naradzie służb ekonomicznych, zorganizowanej przez Dyrekcję Ekonomiczną Kombinatu.

(MAL)

## Bocheński tygiel...

W dalszym ciągu w tym nowo powstałym zakładzie produkcyjnym usytuowanym w zielonym zagłębiu wszystko wrze, pulsuje, dociera się. Technicy nazywają ten stan rzeczy okresem dochodzenia do zdolności produkcyjnych. Jak nazwać zachodzące w tym okresie zmiany wśród członków załogi? 2700 ludzi zatrudnionych jest w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Trzysta osób dojeżdża z macierzystej huty. Czyli że 2400 osób załogi to byli, lub aktualni rolnicy rekrutujący się z bliższych lub dalszych okolic Bochni.

Ten konglomerat ludzi i techniczny zaczyna powoli się stabilizować, ale zanim wszystko to pójdzie miarowym krokiem upłynie sporo wody w Rabe. Na razie grają ambicje ludzkie, młodzieńcy zapal załogi, której powierzono tak drogie urządzenia i maszyny. Gra doświadczenie starej technicznej kadry wywodzącej

się z Kombinatu HiL. Stąd znaczne sukcesy produkcyjne, które zadziwiły technicyzowany świat potentatów w tej dziedzinie. Parametry jakościowe jakie osiągnięto w produkcji blach transformatorowych zyskały podziw i uznanie w wielu krajach świata. Stąd tak liczna ilość ofert, stąd wysyiki tej blachy do wielu krajów naszego globu.

Zanim jednak popłynie szeroka struga blacha transformatorowa w świat, Bochnia jak dotąd zlikwidowała cały polski import w tej dziedzinie zaspakajając w całości rodzime potrzeby a te opiewają na wiele milionów złotych dewizowych. Najcenniejszym zaś jest fakt, iż w przyszłym roku ZPH w Bochni spłaci państwu koszty wyłożone na zakup urządzeń, maszyn i licencji.

Te sukcesy nie przesłaniają jednak kierownictwu i aktywowi pewnych niedociągnięć. Bochnia bowiem nie realizuje

w pełni planu ilościowego. Nie wynika to jednak z ich bez troski czy opieszałości ale przyczyn od nich niezależnych. Bawiem aby mogli produkować dobrą blachę transformatorową muszą otrzymywać odpowiednie półprodukty z Kombinatu HiL. Wiadomo, zaś, że nie jest to łatwy problem do rozwiązania. Na to składa się cały ciąg produkcyjny, a więc i właściwy wsad i odpowiednia surówka, ale i właściwie walcowana blacha na Gorącej, która nie powinna się kruszyć przy późniejszym walcowaniu w Bochni. Wiemy, że w ostatnim czasie uporano się jakoś z tymi problemami i wszystko zaczyna się toczyć normalnym trybem. Oby tak dalej.

O tych wszystkich problemach mówiono szeroko na konferencjach partyjnej i ZSMP-owskiej a teraz przysłuchuje się jeszcze na konferencji Związków Zawodowych. Prechniczek bowiem nie realizuje

(Dokończenie na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 48 (1092)

2. - 8. XII. 1977 r.

Cena 1 zł

## Obradowała Komisja Szkolenia Zawodowego SITPH

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego (SITPH), prowadzi od wielu lat ożywioną i bardzo

technicznych: 23 listopada br. w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego HiL odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji d/s Podnoszenia Kwalifikacji ZG SITPH poświęcone problemom kształcenia i doskonalenia kadr hutniczych w obecnym i reformowanym systemie oświaty zawodowej.

W posiedzeniu Komisji, której przewodniczył prof. dr inż. Z. Drzymała, wziął udział dyrektor Prac HIL mgr inż. J. Olszowski, który przedstawił na przykładzie HiL, obecne i perspektywiczne potrzeby hutnictwa w zakresie kadr inżynierskich oraz problem przygotowania i doskonalenia kadry mistrzowskiej.

Podstawa do szerokiej dyskusji nt. obecnych i perspek-

tywnych potrzeb i możliwości kształcenia nowych kadr robotników — wykwalifikowanych dla hutnictwa był referat kierownika Ośrodka Kształcenia Ustawicznego HiL mgr L. Sulkowski.

W dyskusji podkreślono szczególnie pilną konieczność wprowadzania szerokoprofilowych zawodów i specjalności hutniczych w zasadniczych i średnich szkołach zawodowych oraz konieczność zrewidowania dotychczasowej polityki kształcenia kadr inżynierskich w specjalnościach hutniczych przez wyższe uczelnie.

Komisja zapoznała się również z organizacją i bazą dydaktyczno-techniczną Ośrodka Kształcenia Ustawicznego HiL.



**DYPLOM**

DLA  
Dyrekcji i Yużarskiej Rady Kombinatu  
HUTY IM. LENINA  
ZA  
ZDOBYSIE PRZEZ PLACÓWKĘ KOLONIJNA W ŚWIMOUJŚCIU  
**1 MIEJSCA**  
W GRUPIE KOLONII WYPOCZYNYKOWYCH WE WSPÓLZAWODNICTWIE ZORGANIZOWANYM PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO HUTNIKÓW O NAJLEPSZĄ HUTNICZĄ PLACÓWKĘ KOLONIJNA.  
PRZEWODNICZĄCY ZŁOŻEN  
ANTONI ŚRĘTA  
ŚWIMOUJŚĆ, LISTOPAD 1977A.

Dyplom ZG ZZH to nie tylko dowód uznania ale również akt zobowiązania.

## opinie

— Ja na wielkie zebrania, mówi stary bywalec narad i podniosłych spotkań, przygotowuję sobie zestaw dobrych gazet. Nie od rzeczy jest też zebranie z domu kanapek, bo nie na wszystkich zebraniach pamiętają o poczęstunku. Mogę wtedy wytrwać, jeśli trzeba to i 8, i nawet 10 godzin...

Powszechny głos oburzenia targnie tutaj ludźmi. To dlaczego „taki” chodzi na zebrania, kto go posyła. Przecież to strata czasu społecznego, zawodowego i prywatnego. Niechże siedzi w biurze albo pilnuje produkcji. Podzielam fale społecznej krytyki w tym miejscu. Jest ona w pełni uzasadniona. Na zebraniach winniśmy podsumowywać, proponować, inicjować... i w większości przypadków wielkie konferencje taki właśnie mają charakter. Analizuje się na nich sprawy ważne, szuka nowych rozwiązań i wytycza działalność na dalsze miesiące i lata. Ale też wiadomo że na niejednej konferencji „znajdziemy niejednego takiego „bywalca” — rzeźwiącego się od czasu do czasu kawą i

wypadami na korytarz, na przyjacielską pogawędkę. Bo też sam sposób prowadzenia wielkich zebrań, prezydencko-trybunalny jest męczący. A kilku czasami nawet kilkunastu godzin debaty nie wytrzymują nawet najwytrwalsi.

Uczestniczę często w różnego rodzaju spotkaniach, tych traktujących o sprawach wielkiej wagi i tych dotyczących życia małych zakładów. Z reguły, te mniejsze posiedzenia przebie-

## SŁOWA, SŁOWA...

gają żywiej, owocniej, bo konkretniej. Natomiast duże zbiórowki mają tak bogatą oprawę, że cały ceremoniał przytacza swym rozmachem.

Siedzę właśnie na wiecie poważnej konferencji Obserwuję salę, całego w pasach, przejętego swą rolą prowadzącego...

— A wiesz, szepce do ucha koleżanka, najbardziej to mi żal prezydium.

— Dlaczego?  
— No, zobacz jak musza siedzieć. Ci w pierwszym rzędzie nawet nie argną,

Nie wypadają im przecież. Chyba tak długo nie wytrzymają, przecież nie robią nawet notatek.

— Po co? Skoro przebieg jest stenografowany.

— Ci w drugim rzędzie — uporczywie ciągnie temat, mają znacznie lepiej. I do wyjścia z sali bliżej, i mogą trochę ze sobą pogadać.

— Może się będą zamieniać rzędami?

— Chyba nie. Niedługo będzie przerwa, to się odprężą.

Mimo całej wrodzonej skłonności do współczucia innym, nie podzielałam żalów koleżanki pod adresem prezydenckiego garnituru. Choć w pewnym momencie, przyznać się do tej słabości muszę, już zaczęłam się łamać, gdy dostrzegłam zmęczoną, zwieszoną głowę dostojnego gościa w drugim rzędzie. Był to gest, no ja wiem... W każdym razie upoważnia mnie do wniesienia propozycji, by wszystkie nawet najbardziej poważne narady, debaty, konferencje odbywały się bez wielkiej pompy. By miejsce dostojnego prezydium zajmował ewentualnie tylko prowadzący z mikrofonem. Natomiast dyskutanci powinni się wypowiedzieć z sali. W tym celu sala oczywiście musiałaby być odpowiednio radiofonizowana... By charakter obrad był bardziej roboczy, by skończyły się uroczyste „nasiadówki”.

HENRYKA ROSIEK



Górnikom z okazji Barbórki życzymy dalszych sukcesów

O górnikach z Legu natomiast piszemy na str. 3.

Z ŻYCIA PARTII

# Od nich zależy ciepło w naszych mieszkaniach

Gdy zapytałam dyrektora Piotra Gajka, czy nie znudziła mu się jeszcze praca w Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, odpowiedział mi pytaniem: — A pani nie znudziła się praca w „Głosie”?

— Nie. Przyczyniłam się. — No widzi pani. Ja też. Pisze o tym ponieważ dyrektora Gajka pamiętam od roku 1952, gdy kierował ówczesnymi Ciepłowniami Miejskimi w Nowej Hucie. Szmat czasu, spore doświadczenie, mnóstwo problemów. Na ścianie dyrektorskiego gabinetu brak już miejsca na dyplomy za zajęcie czołowych miejsc w spółzawodnictwie pracy i w wielu innych dziedzinach działalności przedsiębiorstwa. Mało kto bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że praca MPEC, to nie tylko nadzór nad osiedlowymi kotłowniami.

## KŁOPOTY Z OPAŁEM I SPRZĘTEM

Ogromne problemy dla przedsiębiorstwa stwarzają nierytmiczne dostawy węgla, spowodowane głównie brakiem wagonów. Wyśiłkiem załogi wybudowano bocznicę kolejową, dowozi się również opał w niedziele, samochodami. Dyrekcja i bardzo ofiarna załoga robią co mogą, aby nie przerwać ciągłości w dostawach węgla, na który czekamy wszyscy w naszych mieszkaniach. Niebagatelna to ilość: na sezon potrzeba 180 tys. ton opału!

Załoga kiedyś, ze rurociągi ciepłownicze powinny „wyttrzymały” 30—40 lat, tymczasem zużywa się już po 8 latach. Wymieniono je niedawno na odcinku 400 metrów, ogromnym wysiłkiem załogi, nie dysponującej odpowiednią liczbą koparek, dźwigów i samochodów. Kłopoty ze sprzętem i materiałami sygnalizowane są w Zjednoczeniu, władze przychodzą z pomocą w miarę swych możliwości, ale wiadomo, że nie tylko MPEC ma swoje potrzeby.

## INICJATYWA I ZOBOWIĄZANIA

Zapewne nie wszyscy wiedzą o tym, iż Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Nowej Hucie posiada w eksploatacji aż 248 kotłowni, nie tylko w naszej dzielnicy, ale i w starym Krakowie. W przyszłym roku przedsiębiorstwo obchodzić będzie 25-lecie i z tej okazji przygotowuje się bardzo wartościowe zobowiązanie: wymiana rurociągów w Krakowie dla wyeliminowania starej kotłowni na ul. Rydla. Rurociąg ten liczy 1400 m długości, a wartość roboty wyniesie 15 mln złotych. Wszystko to niestety „na głowie” MPEC z tego prostego powodu, że w naszym mieście po prostu brak jest jakiegokolwiek przedsiębiorstwa wykonawczego. Załoga więc z własnej inicjatywy, bez żadnych nacisków, stara się w miarę swych skromnych możliwości wyłączać stare kotłownie z eksploatacji, zmniejszając dzięki temu ogromne zapalenie osiedli. A pracy

jest tak wiele głównie z powodu niesolidności wykonawców; stąd właśnie konieczność wymiany rurociągów już po kilku latach.

Nie mniej kłopotu stwarza instalowanie blaszanych kaloryferów (zamiast żeliwnych), które pękają pod ciśnieniem. Przynajmniej dla mieszkańców awarie usuwa wykonawca, ale nie tylko. Interweniuje także pogotowie techniczne MPEC, które np. w os. Piastów usunęło 10 awarii, zaistniałych zaraz po włączeniu ogrzewania.

## PO CIĘŻKIEJ PRACY — WYPOCZYNEK

Własny dom wczasowy w Rabce w polowie wybudowała załoga w czynnie społecznym. Może pomieścić jednorazowo 72 osoby, praktycznie jednak załoga korzystać może z niego jedynie przez trzy letnie miesiące, które dla MPEC są sezonem „martwym”. W pozostałych miesiącach roku z budynku korzysta — na zasadzie umowy — Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe, organizujące tu leczenie sanatoryjne. Najlepszym dowodem na to, że dom postawiony jest na odpowiednim poziomie, było przyznanie mu w ub. roku I miejsca w województwie domów sanatoryjnych. Jeśli chodzi o wczasie dla załogi MPEC, to niestety dom w Rabce już pęka w szwach. Można by wykupić pobliski budynek drewniany i na jego miejscu postawić murowany pawilon, gdzie znalazłaby się jadalnia, świetlica itp., na przeszkodzie jednak stoi nieprzejednane stanowisko nowosądeckich władz. To już nasze województwo...

W październiku br. w MPEC odbyła się partyjna konferencja sprawozdawczo-wyborcza, na której wiele z powyżej przedstawionych spraw znalazło się w dyskusji i wnioskach. Organizacja partyjna liczy 176 towarzyszy i w okresie siedmiu lat jej stan wzrósł o 100 proc. Już w tym roku przyjęto 21 kandydatów, przekazywanych przez organizację ZSMP. Organizacja partyjna szczyt się dobrze prowadzonym szkoleniem w 9 grupach, z udziałem własnych lektorów. Od trzech lat organizowane są również wyjazdowe szkolenia w Rabce — dla aktywu partyjnego, związkowego i młodzieżowego, gdzie odbywają się spotkania z ciekawymi ludźmi. Dużą pomoc organizacja partyjna znajduje w organizacji ZSMP, kierowanej przez Krystynę Walczak, i co ważne: młodzi pracownicy znajdują w zakładzie, właśnie dzięki zycielnemu podejściu organizacji partyjnej, ZSMP i dyrekcji — właściwy, dobry klimat do pracy i nauki. Nic też dziwnego, że młoda część załogi uczy się w różnego typu szkołach.

Dla porządku trzeba dodać, że w wyniku wyborów na niedawną konferencję sprawozdawczo-wyborczą I sekretarzem KZ PZPR został тов. Alfred Wendel, II sekretarzem — тов. Tadeusz Kosiorowski, a sekretarzem propagandy — тов. Janusz Kala.

# Bocheński tygiel...

(Dokończenie ze str. 1)

Wiedziałem się, że w ubikacjach gina kurki i żarówki, że tych akcesoriów nie można dostać na rachunek i trzeba odtwory zabijać kółkami. Skąd ja to znam? A więc wszędzie jakrawiej przedstawiają swoje poglądy i niepokoje sami dyskutanci. Siedzę na tej konferencji i przyglądam się tej ludzkiej nocy młodym, a już z dużym stażem społecznej działalności przeżywających te swoje, a przecież społeczne problemy. Czynię porównania pomiędzy warunkami społecznymi w starej hucie i nowej. Zadzroszczę im świeżego powietrza i tej atmosfery spokoju, tej świeżości mebli i urządzeń. Jak długo potrafią utrzymać to w takim stanie. Przecież to ich i dla nich. Ale na godzinę przed konferencją do-

wiedziałem się, że w ubikacjach gina kurki i żarówki, że tych akcesoriów nie można dostać na rachunek i trzeba odtwory zabijać kółkami. Skąd ja to znam? A więc wszędzie jakrawiej przedstawiają swoje poglądy i niepokoje sami dyskutanci. Siedzę na tej konferencji i przyglądam się tej ludzkiej nocy młodym, a już z dużym stażem społecznej działalności przeżywających te swoje, a przecież społeczne problemy. Czynię porównania pomiędzy warunkami społecznymi w starej hucie i nowej. Zadzroszczę im świeżego powietrza i tej atmosfery spokoju, tej świeżości mebli i urządzeń. Jak długo potrafią utrzymać to w takim stanie. Przecież to ich i dla nich. Ale na godzinę przed konferencją do-

nie tylko samej załogi, ale i miejscowego środowiska. Za przedziałnym stołem siedzi kierownictwo ale i przedstawiciele Związków Zawodowych z Tarnowa i Kombinat. Na tym przykładzie widać ten dualizm nadrzędnej władzy. Wprawdzie nie ma sporów, kto Bochnią ma rządzić, ale wiadomo, że nadzór gospodarczy sprawuje Kombinat, polityczny zaś Tarnów. Taka jest specyfika Bochni. Ale przecież chodzi tu o to ażeby ta sytuacja pomagała rozwijać się beniaminkowi dla wspólnego dobra Polski. Bo ważne jest, aby właściwie obrany kierunek gospodarczy i polityczny rozwijać prawidłowo, a to przecież zależy nie tylko od samej załogi, ale i ogólnego kierownictwa. M. Oleksy

## Spotkanie z załogą Luboży

# Oni nas żywią

Zbiory w spichrzach i stodołach, gospodarzom podzięką za trudną i ofiarną pracę — taki był motyw przewodni wszystkich przemówień wygłoszonych na spotkaniu z załogą naszego gospodarstwa z Luboży. Przyjechali prawie wszyscy, odświeżeni i w dobrych humorach, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Uroczyste podejmowani przez przedstawicieli Kolektynu Kierowniczego HiL, i zabawiani przez „Szmelcypakę” spędzili wieczór na wspomnianiu minionych trudnych dni. Kiedy to niezależnie od pogody, w stocie i błocie czy skwarze trzeba było od świtu do zmierzchu zabiegać o dobre plony i odpowiedni przyrost wagi żywności w chlewniach. „Oni nas żywią” — ten motyw z przemówień oficjalnych jest aktualnie bardziej niż kiedy-

kolwiek prawdziwy. Najlepiej chyba istota sprawy, jeśli chodzi o gospodarstwo w Luboży, oddał w swojej krótkiej mowie weteran ogrodnictwa i sadownictwa inż. Edward Madej: „Kierownictwo Kombinat przypuszcza, że wszystko zależy od pogody i sury, ale nie wiedzą, że również wiele zależy od ich usługi i dobrej woli. Wy pracujecie z sercem, jak na prawdziwych gospodarzy przystało, osiągnęliście dobre rezultaty, macie ambicje osiągnąć jeszcze lepsze, ale trzeba wam pomóc”. I te pomoc mają zagwarantowaną, mówili o tym szeroko dyrektor Skutnik, przedstawiając plany modernizacji i rozbudowy na lata przyszłe.

Miła, niecodzienna i prawie rodzinna atmosfera wieczoru (ze zgodą zgodula w której nagrodami były pęczki jarzyna i główki dorodnej kapusty) podkreślił jeszcze na zakończenie Witek Gzabowski wręczając artystom z Szmelcypaki, zamiast tradycyjnej wianeczki kwiatów, olbrzymi pęk pięknej cebuli misternie uplecionej.

O sąsiednich problemach Luboży, o założeniu jej aspiracji i osiągnięciach napiszemy w następnym numerze głosu. elem

# FOTO-AKTUALNOŚCI



## VI DNI FOLKLORU

Tegoroczne, VI już Dni Folkloru, zorganizowane jak zwykle przez Dom Kultury Kombinat HiL, mają wszelką szansę przejść do historii jako jedne z bardziej udanych, a to dzięki przede wszystkim takim zespołom artystycznym, jak „Pofajdoki”, „Ferajna z drugiej zmiany” oraz kapelom Spółdzielni im. S. Wyspiańskiego i Domu Kultury w Mydlnikach.

Wysoką rangę imprezie nadało także sympozjum pn. „Miało — jego życie współczesne a kultura tradycyjna” z udziałem etnografów, socjologów, historyków i działaczy kultury. (OKT.)



## WYCIECZKA SZLAKIEM WALK PARTYZANCKICH

Chciałbym — korzystając z uprzejmości „Głosu Nowej Huty” — wspomnieć o godnej naśladowania inicjatywie Kola ZBoWiD przy Walcowni Blach Zimnych Huty im. Lenina i Komitetu Radzieckiego Szkoły Podstawowej Nr 1 w Krakowie, Rady Uczniowskiej tej Szkoły, oraz Komitetu Osiedlowego Handlowe — Nowa Huta, którzy z okazji 60-tej Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — zorganizowali w dniu 6 listopada 1977 — dla młodzieży tej Szkoły wycieczkę autokarową szlakiem walk partyzanckich.

Trasa prowadziła od Krakowa poprzez Wawrzeńczyce, Kazimierz Wielki, Topole, Skalbierz, Wiślicę aż do Buska-Zdroju. Na trasie tej młodzież Szkoły Podstawowej Nr 1 — złożyła wianki kwiatów i zapaliła znicze na grobach oraz pomnikach walk i męczeństwa.

Przy każdym z pomników wspomnieniami z tego okresu dzielili się uczestnicy walk partyzanckich i słynnej obrony Skalbierza przed jego pacyfikacją w dniu 3. 3. 1944 mjr rezerwy Mieczysław Książek. Była to doskonała lekcja historii. (J. Jerzic)

## GLUSI NA KRYTYKĘ

Kilka tygodni temu pisałem na łamach naszej gazety, że tory od kopca Wandy w kierunku biurowców Kombinat, są uszkodzone w trzech miejscach. Do tej pory nie tylko nie w tym kierunku nie zrobiono, ale nawet nie zareagowano na notatkę prasową. W dalszym ciągu tory są popękane, pasażerami „telepie”, a dział techniczny MPK czeka widocznie na moment, gdy dojdzie do poważniejszego wypadku. Nie mówiąc już o niszczeniu się taboru! (JM)

Z tygodnia

## Z Sesji DRN

Podczas poniedziałkowej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej podsumowano dorobek mijającej 4-letniej kadencji. Złożył się nań dalszy intensywny rozwój przemysłu, powstanie nowoczesnych liczących się w Europie zakładów, w Hucie im. Lenina. Do takich należą choćby dwie walcownie, o których już pisaliśmy szeroko w naszej gazecie, blach transefektorowych i karoseryjnych; zaplecze socjalne dla załóg w postaci nowych szatni, łazienek, stołówek i pokoi śniadaniowych. Również na terenie dzielnicy rozpoczęto ważne inwestycje, na które oczekują mieszkańcy od wielu lat. Należy do nich budowa drugiego szpitala miejskiego (Szpitala „B”) w Bieżeńcach, rozpoczęcie budowy Dzielnicowego Domu Kultury, obiektów uciążliwych, domu towarowego w zespole Bieżeńcy i wiele, wiele innych. Zupełnie niespostrzeżenie w ciągu kilku lat wyrosły nowe osiedla mieszkaniowe w Mistrzejowicach — Piastów, Bohaterów Września, a także Niepodległości i Dąbrowszczaków wzdłuż ul. Kocmyrzowskiej. Oddano do użytku 3 szkoły podstawowe, szkołę muzyczną, 3 przedszkola, żłobek i 13 pawilonów handlowo-usługowych.

Jest to osiągnięcie niemałe. Ale Nowa Huta, to przecież w dalszym ciągu rozwijający się kompleks urbanistyczny i gospodarczy. Nowo-techniczny przemysł wchłania co roku tysiące nowych pracowników. Dlatego też szybciej niż się buduje rosła potrzeba ludzi. Na czoło wszystkich problemów wysuwają się oczywiście sprawy mieszkaniowe, potrzeba budowy Domu Spokojnej Starości, dalszy rozwój placówek usługowych itd. Wszakże te sprawy były wnikliwie rozstrzygane. Obrady wprowadził przewodniczący DRN — Antoni Mroczka. (R)

## Praca na zimowiskach HiL

Jak co roku, Ośrodek Usług Socjalnych Kombinat Huty im. Lenina zatrudni na zimowiskach organizowanych w okresie od 25 stycznia do 3 lutego 1978 w miejscowościach: Piwniczna, Nowy Sącz i Jabłonka Orawska:

- wychowawców — nauczycieli,
- instruktorów wsi,
- pomoc kuchenną.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Zespole Placówek Kolonijnych, budynek „S”, klatka B, pokój 11.

## ZGUBY

Unieważnia się zgubiona pieczęć o treści: OZR HiL — Bar nr 5.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości żałobnej mojej Zony

**Heleny Kluzowicz**

składam ta drogą serdeczne podziękowanie

**MAŁA Z RODZINĄ**

Koleżance

**Janinie Staszewskiej**

wyrażam serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA składając

koleżanki i koledy z Dyrekcji Inwestycji

Wyrażam głębokie żal i współczucia składam

**Helenie Paś**

i najbliższej rodzinie z powodu śmierci Męża, długoletniego i dobrego pracownika Wydziału Odlewni Huty im. Lenina

Rada Oddziałowa i załoga Odlewni Staliwa

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 listopada 1977 r., zginęła tragicznie, w wieku 25 lat

**Mgr inż. JADWIGA PŁASZEWSKA**

z domu Serafin, pracownik naszego Ośrodka ETO, była wiceprzewodniczącą d/s Szkolenia Zarządu Fabrycznego ZSMP HiL, aktywny członek PZPR i organizacji młodzieżowej, odznaczona Złotą Odznaką im. J. Krasickiego.

W Zmarłej tracimy wzorowego pracownika, zasłużonego działacza, a przede wszystkim nieodżałowaną i serdeczną Koleżankę.

**KIEROWNICTWO, RADA ODDZIAŁOWA, OOP, KOŁO ZSMP, KOLEŻANKI I KOLEDY OŚRODKA ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ HUTY IM. LENINA ORAZ ZARZĄD FABRYCZNY ZSMP KOMBINATU HUTA IM. LENINA**

Wszystkim, którzy okazali wiele serca, życzliwości i współczucia w związku ze śmiercią

**Władysława Zabijaka**

składamy serdeczne podziękowanie.

Za szczególną pomoc dziękujemy Komitetowi Fabrycznemu PZPR HiL, Związkowej Radzie Kombinat oraz kolektywowi P-63.

**ZONA, CÓRKA I RODZINA**

Towarzyszowi

**Tadeuszowi Gutowi**

wyrażam głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składa

**Kolektyw Kierowniczy W-17**

Koledze

**Stefanowi Pyci**

wyrażam współczucia z powodu śmierci Zony składa

**Kolektyw Wydziału P-66 oraz koledy**



Fot. 1 Z Łęgu ekipy Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego ruszają w Polskę. Zmieniają się warunki pracy w górnictwie naftowym, zmienia się także ubiór i sprzęt niezbędny ratownikom.

Fot. J. Rubis

zdarzeniach) mogli sobie przed laty na takie luksusy pozwolić w pustynnych, słabo zaludnionych terenach. Nas nie stać. Stosuje się ostrą profilaktykę, nie mieliśmy od wojny ani jednego porządnego pożaru.

Gdy cała prasa roztrząsała szczegóły awarii na Ekofisk, oni bez rozgłosu pracowali przy erupcji gazu w okolicach Poznania. Na odwiercie straż pożarna tłoczyła pompami wodę w strumień gazu. Inżynier Berlikowski z ratownikami wspinał się na wieżę w tej wodno-gazowej mgłę i zbierał rozrzucone podmuchem rury. Byle uderzenie żelaza o żelazo mogło dać iskry a to wybuch i pożar.

W innym miejscu, obok dużej wsi, wyliczono jaki może być zasięg rozprzestrzenienia się gazu, zablokowano drogi w zasięgu erupcji, ewakuowano dzieci, starszych zaopatrzone w maski gazowe i pouczono, że na sygnał (czerwona rakietka) także mają opuścić wieś. Służba zdrowia zorganizowała polowe pogotowie ratunkowe.

— Do tej pory ekipy ratownicze działały w poszczególnych przedsiębiorstwach. Teraz powołano jedną dla wszystkich, krakowska stacja. Skąd taka decyzja?

Wyjaśnienie okazuje się proste. Na pewnych głębokościach natrafia się na domieszki siarkowodoru w gazowym złożu. W USA zdarzył się np. przypadek zatrucia 200 osób równocześnie. Było w tym 26 przypadków śmiertelnych. U nas, odpukać w niemalowane drzewo, jak na razie katastrofy nie było. Lecz właściwa profilaktyka jest niezbędna.

Siarkowodor to zdradliwy gaz. Nie wystarcza przeciw niemu maska i pojemnik z tlenem. Przenika przez skórę, rozpuszcza się w wodzie i w takiej postaci dalej jest trujący. Pełnie niską chmurą po ziemi, zalega w kotlinach, stąd

U górników z Łęgu

# Z Sołtysowskiej wyrusza się w Polskę

Na ścianie maleńkiego baraczkę Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Krakowie, zlokalizowanej w Łęgu — wielka mapa Polski. Powitykane w nią choraśki wznoszą gęstymi ściegami miejsca, gdzie wydobywa ropę naftową i gaz. Ciągają się te znaki od Przemyśla, gęstnieją w rejonie Bochni, przeskakują w rejon wybrzeża morskiego w okolicach Szczecina, koncentrują w Poznaniu.

Dyrektor Stacji inż. Bolesław Kowal jest jak większość starych naftarzy (od 53 roku w zawodzie) fanatykiem wielkiej nafty.

Zmieniają się warunki pracy na polach naftowych, metody wydobywania, więc i system profilaktyki wobec zagrożenia wybuchem musi być inny.

— Czy pamięta pani przebieg awarii na Ekofisk?  
— A pamięta pani taki stary film „Cena strachu”?  
— Dla nas ratowników jest on niezrozumiały, ładunek nitrogliceryny do otworu wiertniczego i koniec pożaru. Oni tam w Wenecji (bo film jest oparty na rzeczywistych

niezbędne, ostre środki ostrożności, odpowiedni sprzęt i umiejętności ekip. A jedno i drugie kosztuje. Woda- i powietrze-szczelne skafandry i kombinezony, odpowiedniej konstrukcji maski gazowe, zbiorniki powietrza, bo tlenu nie można w pobliżu ropy stosować ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu.

I wreszcie odpowiednie zawory do zatykania otworów wiertniczych. Jeden preventor kosztuje od miliona do dziesięciu milionów złotych. Trudno mnożyć ich ilość przez wszystkie przedsiębiorstwa wydobywcze. Musi się te sprawy załatwiać centralnie. Zresztą wszystkie kraje „małej ropy” — Polska, Węgry, Czechosłowacja, NRD stworzyły Centrum Koordynacyjne w Budapeszcie i organizują wspólne szkolenia ekip — dają do ujednolicenia sprzęt, aby w razie czego wspomagać się wzajemnie. Ostatnie ćwiczenia odbywały się w Krośnie. Demonstrowano tam agregat tzw. gazów obojętnych służący do gaszenia pożarów złoża poprzez wypalanie tlenu z powietrza i wytłumienie płomienia za pomocą silne-

go strumienia gazów spalinowych. Skonstruowano go na bazie silnika samolotu odrzutowego.

Z baraczkę na Sołtysowskiej ekipy ratownicze nie tylko wyruszają w Polskę. Prowadzi się tu także szkolenia ratowników dla przedsiębiorstw naftowych, śledzi pilnie nowinki ratownictwa i wszystko co się dzieje w tym zakresie w europejskiej i światowej nauce.

ANNA GORAZD



Fot. 2. Gdy geizer gazu bije w niebo, wycofują się z wieży pracownicy, ekipa ratowników wkracza do akcji.

Fot. J. Janik



— Proszę o zarejestrowanie w przychodni zawodowej.  
— Czy to coś pilnego? — pyta rejestratorka. — Może zapisać na jutro, dziś zgłosiło się już pięćdziesięciu pacjentów. Czy jutro będzie lepiej? Wątpię, lecz jeśli przyjdzie pani o siódmej rano...

Wydłużają się kolejki pod kabinami lekarskimi. W przychodniach specjalistycznych także, przyczyny tego stanu rzeczy są tak skomplikowane jak praca lekarza, zwłaszcza w przemysłowej służbie zdrowia.

O tych problemach mówią szefowie służby zdrowia Kombinatu. Dyrektor ZLZ dr JULIAN ŻABIŃSKI, z-ca dr. JERZY LIMBURSKI i kierownik działu metodyczno-organizacyjnego dr CZESŁAW CIECHANOWICZ.

Zacznijmy od sprecyzowania

obowiązków lekarza zakładowego czyli pracującego w przemysłowej służbie zdrowia. By leczyć i skutecznie zapobiegać zachorowaniom musi specjalizować się w dwu kierunkach: w zakresie swojej wybranej specjalności oraz medycyny przemysłowej. Wymaga to zdobycia rozległej wiedzy, znajomości zagrożeń istniejących na poszczególnych stanowiskach pracy, sposobów zapobiegania no i zdobywania kolejnych stopni ze swojej właściwej specjalności np. laryngologii lub neurologii.

— Przy tym nie można stwierdzić, że jedna z tych specjalności jest mniej a druga bardziej ważna. Musi się je traktować równolegle.

— I mamy już pierwszą przyczynę braku dostatecznej ilości lekarzy w przemysłowej służbie zdrowia. Absolwenci Akademii Medycznej, jeśli

mają możliwość wyboru wybierają z reguły w pierwszym rzędzie szpital, potem lecznicę otwartą, następną pod względem atrakcyjności zawodowej jest właśnie przemysłówka, na końcu wreszcie szkolna służba zdrowia.

— Praca lekarza w przemyśle wymaga od niego dodatkowych wysiłków i szerszego zrozumienia własnej specjalności. Poza tym jeśli bierze się jedną specjalizację, można szybciej osiągnąć kolejne stopnie wtajemniczenia zawodowego a zatem i szybciej awansować.

— Istnieje też różny stopień uciążliwości. Inne są obowiązki

— Tak. Ale nischęć do podejmowania pracy u nas powoduje znaczne obciążenie wszystkich pracujących lekarzy. Według litery prawa na jednego lekarza powinno przypadać nie więcej jak tysiąc pracowników, tymczasem nie ma rejonu gdzie by tę normę zachowano. A np. w Bochni na jednego lekarza przypada 2700 i mimo wakującego etatu, wielokrotnych ogłoszeń w piśmiech lekarskich nie ma chętnych do podjęcia tam obowiązków. Unemożliwia taka sytuacja właściwą profilaktykę a zatem i utrudnia prawdziwą opiekę w ogóle nad załogą, zmniejsza ilość czasu na własne prace badawcze.

— Obserwujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Wyższą niż przeciętna w służbie zdrowia feminizację zawodu. Jeśli w województwie miejskim pracuje ogólnie 49,2 proc. mężczyzn — lekarzy, to na zatrudnionych 140 lekarzy w Kombinacie tylko 33 proc. stanowią mężczyźni. W całym nowohuckim przemysłowym ZOZ tylko 13 proc. to lekarze — mężczyźni, resztę kadry stanowią panie.

— Sytuacja ta, bez posadzeń o antyfeminizm — nie jest korzystna. Wiemy, że dyspozycyjność kobiet, ze względu na obciążenie obowiązkami ma-

— Tak. Ale nischęć do podejmowania pracy u nas powoduje znaczne obciążenie wszystkich pracujących lekarzy. Według litery prawa na jednego lekarza powinno przypadać nie więcej jak tysiąc pracowników, tymczasem nie ma rejonu gdzie by tę normę zachowano. A np. w Bochni na jednego lekarza przypada 2700 i mimo wakującego etatu, wielokrotnych ogłoszeń w piśmiech lekarskich nie ma chętnych do podjęcia tam obowiązków. Unemożliwia taka sytuacja właściwą profilaktykę a zatem i utrudnia prawdziwą opiekę w ogóle nad załogą, zmniejsza ilość czasu na własne prace badawcze.

— Obserwujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Wyższą niż przeciętna w służbie zdrowia feminizację zawodu. Jeśli w województwie miejskim pracuje ogólnie 49,2 proc. mężczyzn — lekarzy, to na zatrudnionych 140 lekarzy w Kombinacie tylko 33 proc. stanowią mężczyźni. W całym nowohuckim przemysłowym ZOZ tylko 13 proc. to lekarze — mężczyźni, resztę kadry stanowią panie.

Sytuacja ta, bez posadzeń o antyfeminizm — nie jest korzystna. Wiemy, że dyspozycyjność kobiet, ze względu na obciążenie obowiązkami ma-

## DLACZEGO TAK TRUDNO DO LEKARZA?

lekarza pracującego w przychodni w rejonie wielkich pieców a inne np. w zakładach cukrowniczych lub spółdzielczości pracy gdzie wytwarza się galanterię. Stąd właśnie największe braki mamy w rejonowych przychodniach, gdzie praca jest najtrudniejsza i wymaga największej elastyczności.

— Tu wyłania się inny problem. Jakie możliwości dalszej specjalizacji ma wyszkolony chirurg pracujący w re-

— Tak. Ale nischęć do podejmowania pracy u nas powoduje znaczne obciążenie wszystkich pracujących lekarzy. Według litery prawa na jednego lekarza powinno przypadać nie więcej jak tysiąc pracowników, tymczasem nie ma rejonu gdzie by tę normę zachowano. A np. w Bochni na jednego lekarza przypada 2700 i mimo wakującego etatu, wielokrotnych ogłoszeń w piśmiech lekarskich nie ma chętnych do podjęcia tam obowiązków. Unemożliwia taka sytuacja właściwą profilaktykę a zatem i utrudnia prawdziwą opiekę w ogóle nad załogą, zmniejsza ilość czasu na własne prace badawcze.

— Obserwujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Wyższą niż przeciętna w służbie zdrowia feminizację zawodu. Jeśli w województwie miejskim pracuje ogólnie 49,2 proc. mężczyzn — lekarzy, to na zatrudnionych 140 lekarzy w Kombinacie tylko 33 proc. stanowią mężczyźni. W całym nowohuckim przemysłowym ZOZ tylko 13 proc. to lekarze — mężczyźni, resztę kadry stanowią panie.

Sytuacja ta, bez posadzeń o antyfeminizm — nie jest korzystna. Wiemy, że dyspozycyjność kobiet, ze względu na obciążenie obowiązkami ma-

— Tak. Ale nischęć do podejmowania pracy u nas powoduje znaczne obciążenie wszystkich pracujących lekarzy. Według litery prawa na jednego lekarza powinno przypadać nie więcej jak tysiąc pracowników, tymczasem nie ma rejonu gdzie by tę normę zachowano. A np. w Bochni na jednego lekarza przypada 2700 i mimo wakującego etatu, wielokrotnych ogłoszeń w piśmiech lekarskich nie ma chętnych do podjęcia tam obowiązków. Unemożliwia taka sytuacja właściwą profilaktykę a zatem i utrudnia prawdziwą opiekę w ogóle nad załogą, zmniejsza ilość czasu na własne prace badawcze.

— Obserwujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Wyższą niż przeciętna w służbie zdrowia feminizację zawodu. Jeśli w województwie miejskim pracuje ogólnie 49,2 proc. mężczyzn — lekarzy, to na zatrudnionych 140 lekarzy w Kombinacie tylko 33 proc. stanowią mężczyźni. W całym nowohuckim przemysłowym ZOZ tylko 13 proc. to lekarze — mężczyźni, resztę kadry stanowią panie.

Sytuacja ta, bez posadzeń o antyfeminizm — nie jest korzystna. Wiemy, że dyspozycyjność kobiet, ze względu na obciążenie obowiązkami ma-

— Obserwujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Wyższą niż przeciętna w służbie zdrowia feminizację zawodu. Jeśli w województwie miejskim pracuje ogólnie 49,2 proc. mężczyzn — lekarzy, to na zatrudnionych 140 lekarzy w Kombinacie tylko 33 proc. stanowią mężczyźni. W całym nowohuckim przemysłowym ZOZ tylko 13 proc. to lekarze — mężczyźni, resztę kadry stanowią panie.

Notowała: A. GORAZD



# Z obrad sprawozdawczych konferencji związkowych

## W ZRH

...to główne akcenty dyskusji na konferencji sprawozdawczej Rady Zakładowej Zakładu Remontów Hutniczych. Padło tu szereg propozycji i wniosków, by ludzi honorować specjalnie za dobrą pracę, umiejętność współpracy w zespole i wysokie poczucie odpowiedzialności. W ten sposób powinno się między innymi nagradzać zwycięzców w prowadzonym współzawodnictwie pracy. Wyniki w pracy więc a nie „przedsiębiorczość” powinny być czynnikiem decydującym.

### BATALIA O DZIAŁKI

Od dłuższego już czasu załoga ZRH stacza boje o przydział działek pracowniczych. W czasie związkowej debaty nie zabrakło w dyskusji również tego tematu. Obok potrzeby relaksu przedkładano także argumenty ekonomiczne i społeczne. W Nowej Hucie na nadmiar owoców i warzyw raczej nie narzekamy, dlatego też każde takie pracownicze poletko, to zielone zaplecze dla gospodarzy i także jeden ze sposobów odciążenia rynku.

Jak już wspominałam sprawę tę walkuje się dość długo i Rada Zakładowa ZRH podwaja starania. Jak oświadcza nowy prezes RZ — Zenon Gołębiowski, problem ogródków działkowych konkretyzuje się i będzie załatwiony „na dniach”. Remontowcy po-

## Wyróżniać najlepszych — karać niezdyscyplinowanych

winni też niebawem odczuć poprawę w sytuacji mieszkaniowej.

### ZRH UCZESTNICZYĆ BĘDZIE W BUDOWIE MIESZKAN

Na ten temat mówiło się na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR naszej dzielnicy. Wiceprezydent Jan Skiba relacjonował zamierzenia „mieszkaniówki” i wyraźnie zaznaczył, że władze miasta liczą na aktywny udział haperowców. Oczywiście coś z tego dodatkowo wzniesionego metrażu uzyskają dla siebie.

Upominano się także o zatrudnienie drugiego dentysty, by gabinet dentystyczny pracował na dwie zmiany itd. itd.

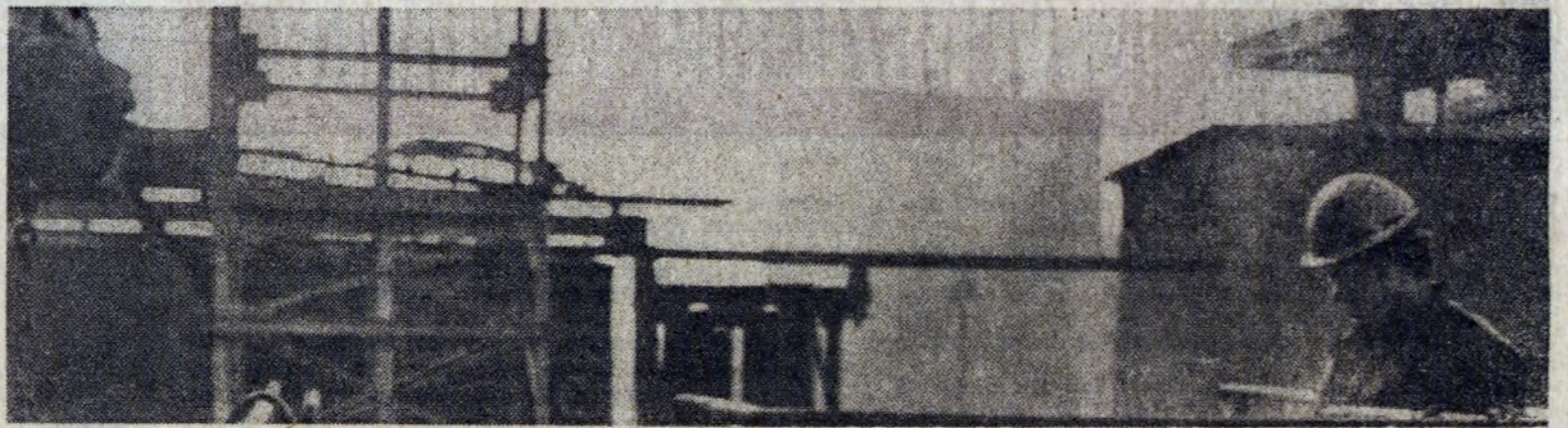
### OŻYWIĆ PRACĘ W GRUPACH...

Były to głosy dojrzałe i przemysłane, z uwagami i wnioskami. Zostaną one uwzględnione w działalności Rady Zakładowej w najbliższym czasie.

Poza tym przewodniczący RZ — Zenon Gołębiowski, który tę funkcję piastuje od niedawna, przedstawiać go jednak specjalnie nie ma potrzeby, gdyż w „związkach” pracuje od kilkunastu lat, a ostatnio był sekretarzem tejże Rady — zamierza dużo uwagi



poświęcić grupom i oddziałom związkowym. Związać te najmniejsze komórki z Radą, ożywić ich działalność poprzez częstszy kontakt z nimi i lepszą informację o planach najbliższych i perspektywicznych, tak by każde ogniwo związkowego działania miało szerokie szanse wykazania się umiejętnościami organizatorskimi, inicjatywami produkcyjnymi... HENRYKA ROSIEK



## W PIONIE TM

# Rzeczowa, konstruktywna dyskusja

Na konferencji sprawozdawczej Rady Zakładowej Pionu Gł. Mechanika zwróciłam szczególną uwagę na jeden moment: wielu dyskutantów, raczej ludzi młodych, mówiło z wielką troską o potrzebie wnikliwszego zajęcia się starymi, długoletnimi członkami załogi. O tym, że administracja nie udziela na ogół pomocy przy uroczystościach pożegnania tych ludzi odchodzących na emeryturę, chociaż powinna przeznaczyć dla nich pewną kwotę na zakup kwiatów, upominków i nagród pieniężnych. O tym, że pracownicy z długoletnim stażem mają grupy „docełowe” i w związku z tym nie widzą już możliwości awansu, podczas gdy nowo przyjmowani chłopcy po zasadniczych szkołach zawodowych od razu otrzymują wysoce uposażenia. O tym, że ludzie starszych przetrzuca się z obrabiarek i tokarek do innej pracy, niezgodnej z ich kwalifikacjami. A można by pozostawić ich przy maszynach, gdzie stale są braki w obsadach. Również doświadczeni ludzie, z wysokimi kwalifikacjami odchodzą z komórek funkcyjnych do innych przedsiębiorstw, w których znajdują lepsze warunki pracy, a na ich miejsce przychodzą pracownicy młodzi, ale surowi, bez doświadczenia, których trzeba uczyć całymi miesiącami.

W dyskusji na konferencji, w której wzięli udział m. in. przewodniczący ZRK Edward Cisowski i główny mechanik inż. Stanisław Piekarski, poruszono ponadto następujące problemy:

■ w Odlewniach bardzo często brak jest ciepłej wody w umywalniach, a w szatniach

Wydziału Mechanicznego panuje wielka ciasnota;

■ w Odlewniach szwankuje zaopatrzenie w tak podstawowe surowce, jak piasek czy szkło wodne, a także narzędzia; powstają przestoje i przyspieszanie pracy pod koniec miesiąca;

■ pion otrzymuje bardzo mało autobusów na wycieczki niedzielne, w tym roku np. wydział M-1 nie otrzymał ani jednego wozu na ten cel;

■ w ciągu trzech lat działkę pracowniczą w Wydziale Mechanicznym otrzymał tylko jeden członek załogi;

■ wiele się mówi o znaczeniu remontów dla Kombinatu, tymczasem trudności są ogromne — brak materiałów, zdarzają się więc przestoje, chociaż załoga W-17 jest do-

bra, wypróbowana i jest w stanie wykonywać remonty w terminie, gdyby tylko front robót był należycie przygotowany;

■ w Wydziale Konstrukcji Stalowych również bardzo trudne warunki socjalne: nie ma się gdzie umyć i przebrać; o odzież ocieplaną na zimę dla magazynierów i kierowców wydział stara się już od roku — bez powodzenia;

■ zima za pasem, a w halach do tej pory nie oszklono wszystkich okien i nie wszędzie są piecyki.

Wszystkie głosy w dyskusji, przedstawiane w formie wniosków zostały skrupulatnie zanotowane i przedstawione do realizacji Radzie Zakładowej — na drugą połowę kadencji (er)

## W PIONIE TE

# Plany są, trzeba je zrealizować

Dziesiątki spraw nurtujących załogę pionu Głównego Energetyka Kombinatu zamierzono w trakcie konferencji sprawozdawczej Rady Zakładowej tego pionu. To nie tylko problem posiłków regeneracyjnych na uciążliwych stanowiskach pracy, zapewnienie możliwości skorzystania z wczasów w okresie letnim większej grupie pracowników, lecz i zapewnienie lepszych warunków bhp były tematem wystąpień w dyskusji oraz także problemy racjonalizacji i postępu technicznego i szeroki wachlarz spraw produkcyjnych.

Energetyka decyduje często

o dobrych wynikach produkcyjnych Kombinatu, tu możliwe jest sterowanie właściwym wykorzystaniem surowców energetycznych, lepsze wykorzystanie urządzeń i środków co następowało staraniem całej załogi.

Uczestniczący w konferencji dyrektor d/s produkcji mgr inż. St. Strama podkreślił wagę zawodu hutnika i konieczność preferencji dla jego przedstawicieli. Zwrócił również uwagę, że jeśli ofiarnością i poświęceniem grupy hutników umożliwimy nam wykonanie coraz trudniejszych zadań, to przyładki lekceważenia „obowiązków i łamanie dyscypliny pra-

cy nie są jeszcze odosobnione. Ze zjawiskami tymi trzeba energicznie walczyć.

Wiceprzewodniczący ZRK Józef Zdradzisz przedstawił poczynania związkowców zmierzające do polepszenia warunków wypoczynku i opieki nad pracownikami. W okresie ferii zimowych i świąt zwiększy się o 600 osób miejsc wczasowych. Podkreślił także konieczność nasilenia akcji zapobiegającej powstawaniu zagrożeń pracownika.

Konferencja przyjęła kierunki działania nakreślone przez Radę; zobowiązano plenum do ich realizacji. (AG)

## CIEKAWY KSIĄŻKI W BIBLIOTECE HiL

J. C. FAURE: „ZARYS OPROGRAMOWANIA MASZYN CYFROWYCH” — dla tych wszystkich, którzy z racji zajmowanych stanowisk bądź osobistych zainteresowań chcieliby zapoznać się z problematyką oprogramowania maszyn cyfrowych. Może być przydatna zwłaszcza dla programistów, analityków, systemów, wykladowców i słuchaczy kursów informatycznych.

Z. KONARZEWSKI: „MECHANIKA I WYTRZYMAŁOŚĆ MATERIAŁÓW” — dla wydziałów elektrycznych, może być także przydatny dla inżynierów-elektryków zainteresowanych zagadnieniami wytrzymałości.

CH. JONES: „METODY PROJEKTOWANIA” — dla inżynierów i pracowników nauk zajmujących się metodyką projektowania oraz dla projektantów pragnących rozszerzyć i uporządkować wiedzę o swej dziedzinie zawodowej.

ZDZISŁAW CELEŃSKI: „NOWE METODY WYTWARZANIA ENERGII ELEKTRYCZNEJ” — dla szerokiego ogółu inżynierów, techników i studentów uczelni technicznych zainteresowanych problemami przyszłego rozwoju energetyki.

Roman PAMPUCH — „ZARYS NAUKI O MATERIAŁACH” — Materiały Ceramiczne — dla pracowników przemysłu i pracowników naukowo-badawczych.

Stanisław MROWEC — „ZARYS TEORII UTLENIANIA METALI” — dla magistrów i inżynierów pracujących w przemyśle hutniczym, chemicznym, radiotechnicznym, ceramicznym i maszynowym oraz dla pracowników naukowo-badawczych instytutów i wyższych uczelni technicznych zajmujących się problematyką fizyki i chemii ciała stałego.

KRYSZYNA CIASTON



# MARZĘ O MIKOŁAJU...



Nie tylko dzieci oczekują upragnionego Mikołaja. I dorośli chętnie przyjmują drobne prezenty i słodycze. Od samego rana „mikołajowy dzień” obfituje w życzenia. Wzajemnie spełniając grzeczności. A jak zaskarbić sobie szczęśliwy uśmiech dziecka? Niewątpliwie dla piękniejszej połowy naszych milusińskich najdroższym upominkiem będzie wymarzona lala...

Fot. KAW-CAF

Nie jestem purytaninem językowym, co mi mają za złe niektórzy moi znajomi, kiedy w mowie potocznej mówię „słajd” zamiast przeźrocze albo, że ubrałem a nie włożyłem koszulę. Sam też chętnie wybaczam naszym paniom prawie powszechnie już używane „zmieiliam kawę”, bo kawy i tak nie ma za dużo a „smellam” brzmi jak anachronizm.

Ala trudno mi się zgodzić, gdy różnego szczebla przedstawiciele huty nie wiedzą jak brzmi prawdziwa nazwa Kombinatu i mówią lub piszą „Kombinat Huty im. Lenina” zamiast „Kombinat Huta im. Lenina”, protestując przeciw powszechnemu używaniu „Huta imieniem Lenina” a nie „Huta imienia Lenina”.

Staje także bezradny, zastraszony i nerwów nie umiem utrzymać na wodzy, kiedy na każdym miejscu i o każdej porze biją we mnie błotem i zgniłymi słowami obścienicznymi, wulgarnymi, plugawymi.

Język polski ma ponad 120 000 słów, które można mnożyć przez ich łączenie, dodawanie im przedrostków i przyrostków, jest żywy, piękny, bogaty. Bo „chodzi o to aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”! Tymczasem w coraz to szerszych kręgach na co

## Spostrzeżenia optymisty

dzień i od święta, jak zgrzyt żelaza po szkłe, słyszy się trzy słowa, w tym jedno z klasycznej łaciny, które zatłumacza wszystko, co pomyśli głowa. Ten niepojętym, neofornalizm zaraza swym bakcylem chamską robotników i inteligencję, dziennikarzy i pedagogów a epidemicznie panuje wśród młodzieży szkolnej — niestety wszystkich stopni.

Ala jak tu się dziwić! Redak-

tor i publicysta piszący przepięknym językiem w „Gazecie” i „Życiu”, dyrektor zespołu szkół przemawiający do rodziców na zebraniu nienaganą polszczyzną, sekretarz wygłaszający płomienne przemówienie — w mowie potocznej zatłumacza wiele spraw przy pomocy trzech słów i tłumacza, że im to weszło tak jakoś w krew. A czy przez chwilę nie należałoby się zastanowić nad takim drobnym zjawiskiem? Każdy chuligan, awanturnik czy bandzior zaczyna od ordynarnego słowa, którym jak wąż jadem terroryzuje, odczuwając swoją ofiarę, aby ją potem czynnie zaatakować, zniechęcając.

Tak bardzo lubię młodzież — wiele jej w życiu poświęciłem, ale przynajmniej się szczerze, z czasem jej się boję. Szybciej, dlaczego? Bo kiedy zdarzyło mi się, że po bardzo grzecznym zwróceniu uwagi, gdy słowniki pewnej grupy uczniów — przekraczały granice przyzwoitości, spotkałem się z taką repliką: „staryszku, odp... bo ci przyp... to się k... nie zbierasz”.

Dlatego też jestem — mimo mojego optymizmu — smutny i nawet nie oplaszam apeli: Walczmy z neofornalizmem!

Jeśli któryś z dyrektorów szkół zawodowych chciałby wiedzieć z jakiej to szkoły ucznio- wie tak mnie potraktowali, niech do mnie zatelefonuje — dam odpowiedź. (ws)

Prezentacji tego wybitnego reprezentanta nauk filologicznych dokonujemy słowami ówczesnego rektora UJ — prof. dra Kazimierza Lepszego, który w 1964 r. pisał: „Słowianoznawstwo, to stara tradycja związków Uniwersytetu Jagiellońskiego z Czechosłowacją, Słowianami Południowymi, Serbami, Słowianami i Kroatami oraz Bułgarami. Na wielu katedrach tych krajów zasiadają wychowankowie krakowscy. Dział te związki stały się jeszcze żywsze i to w zakresie literatury i języka, a także historii, kultury i szereg innych

### Ulice i osiedla Nowej Huty

## Tadeusz Lehr-Spławiński

kierunków nauk społecznych i eksperymentalnych. Z profesorów słowianoznawstwa profesorem, który w ciągu lat wysunął się na plan pierwszy był Tadeusz Lehr-Spławiński”.

Był krakowianinem — tu urodził się 20 września 1891 r. i tu zmarł 17 lutego 1965 r. Tu studiował, a potem uczył w szkołach gimnazjalnych m. in. w Podgórzu o czym wspomina Roman Kielkowski w podgórskich szkicach. Profesorską karierę rozpoczął niemal równocześnie z odrodzeniem państwa polskiego — w 1919 r. został profesorem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, od 1922 r. wykładał we Lwowie na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, od 1929 — na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu w latach 1938/9 i 1945/6 tytułowano go „Jego Magnificencją”. Były to lata trudne, wymaga-

jące wiele taktu, godności, postawy patriotycznej i energii do odbudowy życia na uczelni. Jeszcze przed wojną, w czasie nasilenia rewolucyjnego wrzenia wśród studentów, „Ilustrowany Kurier Codzienny” w dniu 10 maja 1937 r. pisał: „...koko goła. 20 doszło do ponownych niepokojów w 1 Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich (obecnie St. Ziaji — TZB). Mianowicie eksmitowanych miało być 5 akademików za wywieszanie w dniu 1 maja czerwonego sztandaru na Domu Akademickim. Do eksmisji jednak nie doszło, gdyż mieszkańcy domu

sprecyzowali się temu. Na miejsce przyjechał wezwany kurator Bratniaka prof. dr Lehr-Spławiński, który z zarządzeniem zażądał spór”.

Dorobek naukowy tego uczonego obejmuje ok. 400 prac. Najważniejsze to „Język polski”. Pochodzenie, powstanie, rozwój”. Inne rozważają zagadnienia dialektologii, akcentologii, onomastyki, językowych pokrewieństw w Słowiańszczyźnie. Te osiągnięcia spotkały się z powszechnym uznaniem. Profesor był członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, a po wojnie członkiem rzeczywistym PAN, dr h. c. Uniwersytetu w Sofii i Pradze oraz członkiem kilku Akademii Nauk. Ul. T. Lehr-Spławińskiego jest równoległa do ul. Ujastek.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Zima, która zaczęła się w ostatnich dniach listopada, próbuje się usadowić na dobre.

Temperatura utrzymuje się w ciągu całego dnia poniżej 0 st. Od czasu do czasu padają opady śniegu, obfite zwłaszcza w rejonach podgórskich, gdzie pokrywa śnieżna dochodzi do pół metra. Podobna pogoda zapowiada się na najbliższe dni.

Ta zmienna pogoda z napływem świeżych wilgotnych mas powietrza nie wpłynie dodatnio na nasze zdrowie i samopoczucie. Jak zwykle w takich wypadkach zastrzeżać się będą dolegliwości reumatyczne i nerwice. Poprawa przyjdzie po ustaleniu się zimowej pogody.

Czy możemy się jeszcze spodziewać powrotu jesiennej pogody? Trudno na to odpowiedzieć, jednak wg orientacyjnych prognoz długoterminowych przewidziana, ostrą zimą ma przyjść w drugiej połowie grudnia. Obserwujemy zresztą jaka pogoda będzie w niedzielę, na którą przypada Barbara, a wiadomo: Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie i na odwrót.

PROMYK

Tanio sprzedam samochód „warszawa 224”. Wiadomość od godz. 18.00. Osiedle Strusia 4/57.

### SYLWESTER U WIŚLAKÓW

Mile spędzona noc sylwestrowa w GTS „Wisła” jest już tradycją. Również w tym roku — kierownictwo klubu postanowiło zorganizować wielki, niezapomniany bal sylwestrowy.

Zabawa sylwestrowa odbywać się będzie w trzech gustownie udekorowanych salach: głównej, gimnastycznej i kawiarnianej przy doborowych orkiestrach. Do tańca dla młodzieży organizatorzy wydzielią osobną salę. Smaczne i bogate asortymentowo menu gwarantuje WSS „Społem”.

Wszyscy nasi Mili Goście — podobnie jak w minionych latach — będą mogli korzystać z bezpłatnego dojazdu własnym autokarem „Wisły”, który zostanie oddany do użytku amatorów zabawy i kursować będzie według specjalnego rozkładu zamieszczonego w afiszach.

Organizatorzy tej dobrze zapowiadającej się zabawy przygotowują już dla swoich Gości symboliczne wiślackie upominki.

Wprawdzie do Sylwestra jest jeszcze dość daleko, ale już teraz warto pomyśleć o rezerwacji jak najlepszych miejsc — zaopatrując się w przedsprzedaży (w kasie klubowej GTS „Wisła” ul. Reymonta 22 oraz w firmie Voigt — Optyk ul. Floriańska 47) w biletu wstępu, w cenie 600 zł (w tym konsumpcja 300 zł), począwszy od 6. XII. 1977 r.

Komitet Organizacyjny życzy Miłym i Szanownym Gościom wesołej, przyjemnej i kulturalnej zabawy oraz dużo radości i wszelkiej pomyślności — w Nowym 1978 Roku.

## ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI ■ ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI ■ ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

Warto byłoby się zastanowić, jakim warunkom powinna odpowiadać koncepcja wychowania przedszkolnego? — Przed wszystkim jest to działalność kompensacyjna, polegająca głównie na wyrównywaniu odchyleń u dzieci i zaniebahań spowodowanych — nazwijmy to — niższym poziomem kultury środowiska, w którym obcuje dzieci. Wychowanie przed-

cznego (otoczenia), do którego możemy zaliczyć warunki rodzinne, tradycje kulturowe i wpływy rówieśników. Powiedziałabym, że przede wszystkim zależy od wychowania w rodzinie, ona decyduje, a w następnej kolejności stawiam na przedszkole i szkołę. Pobyt w przedszkolu pozwala dziecku na urastanie w grupę oraz przyswajanie sobie przez nie wzorów zachowania. Musimy pa-

dzi dorosłych w uspołecznieniu dzieci, dorośli stanowią dla nich model i wzór do naśladowania.

Wychowuje nie tylko szkoła — także film, telewizja i grupa rówieśnicza. Zdawałoby się, że przy masowej niemal „konsumpcji” pedagogizacji naszego społeczeństwa, poziom pedagogiczny powinien być wysoki. A tymczasem tak nie jest.

brak aktywności, lekkości i braku samodzielności.

Negatywny wpływ środowiska to przede wszystkim uczestnictwo w życiu grupowym, które daje możliwości zaspokajania potrzeb afiliatywnych, kontaktów społecznych, uznania i znaczenia. W takich warunkach najczęściej dochodzi do powstania trudności wychowawczych

pod wpływem grupy. Dziecko bowiem szuka oparcia za wszelką cenę, jest ono gotowe przyłączyć się do każdej grupy, niezależnie jaka ona jest. Często są to grupy przestępcze i chuligańskie. Działalność takich grup jest poza kontrolą (uwaga — przyp. HT), a dzieci nasze znajdują w nich to, czego nie dała im własna rodzina.

HENRYK TRACZ

# JAK WYCHOWYWAĆ, ŻEBY WYCHOWAĆ?

szkolne — jak powiedziała wielce zasłużona nauczycielka klas początkowych w SP nr 83 p. MARIA ŚWIDER — jest to w pewnym stopniu demokratyzacja szkolnictwa, ze względu na rolę jaką odgrywa w wyrównywaniu poziomu dojrzałości szkolnej dzieci i ich startu w klasie pierwszej. Określając przystosowanie 6-ciolatków — kontynuuje p. M. Świder — do społecznych wymogów szkoły, okazuje się, że w pierwszym roku nauczania młodsze dzieci radzą sobie z nauką równie dobrze, jak ich koledzy 7-letni. Lecz w zakresie rozwoju społecznego młodsze prezentują wyraźnie niższy poziom, uzyskując we wszystkich pracach zdycyfrowanie gorsze wyniki. A więc wynika z tego, że rozwój dziecka zależy od wpływu środowiska spo-

miętać, że pierwsze doświadczenia wyniesione z przedszkola z osobami spoza rodziny mają istotne znaczenie w jego uspołecznieniu, a także wpływają na jego rozwój emocjonalny.

Problem wpływu szkoły na rozwój psychiczny dzieci? — Szkoła jest drugą po rodzinie, podstawową instytucją wychowawczą. Istnieje — wśród nauczycieli — zgodna opinia, że wpływ szkoły na rozwój społeczny jest pozytywny, chociaż zdarzają się wypadki, kiedy doświadczenia dzieci z pobytu w szkole są negatywne i nie sprzyjające prawidłowemu rozwojowi. Istnieje tu ogromne możliwości zwłaszcza w przypadku uczniów klas początkowych, należy wziąć pod uwagę — przede wszystkim — zachowanie lu-

Trudności wychowawcze są zjawiskiem niemal codziennym w życiu szkoły. Praktycznie nie ma ucznia, który nie dopuściłby się mniej lub bardziej poważnego szkolnego „przestępstwa”. Nie ma szkoły, w której nie znalazłoby się kilku, czy kilkunastu uczniów, których zachowanie w sposób trwały nie odbiegałoby od oczekiwań i wymagań nauczycieli i norm współżycia.

Z uwagi na charakter objawów oraz uwarunkowań neurofizjologicznych mówi się często o trudnościach związanych z przewagą procesów pobudzenia, takich jak: zachowania agresywne, naruszanie dyscypliny, kradzieże, kłamstwa, a także spotykamy się z trudnościami związanymi z przewagą procesów hamowania, przejawiających się w bierności,



# Czy znajdują tu rodzinny dom?

Kiedy dowiadują się, że jestem z gazety i to wszystko napiszę, błagalnym tonem proszą: — Niech mnie pani z tego wykreśli, proszę, pani kochana!

Jak dotąd — wszystko się junaczkom podoba. I praca, i to, że mogą sobie wybrać kółka zainteresowań do których chcą należeć w Klubie Młodych. I że od lutego pójdą do Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej.

— Tylko żeby te pijane chłopaki nie przychodzili pod nasz hotel. Bo człowiek aż się boi przejść.



**K**orytarz jest długi, wylóżony kieszkiem chodnikiem, oświetlony jedną żarówką. W półmroku oglądam rozwieszane na ścianach „widoki”, oprawione w drewniane ramki tematycznie podobne. Rzędem, po obydwu stronach korytarza usytuowane są drzwi do poszczególnych pokojów. Pukam do jednego z nich.

— Wejść! — słyszę donośny głos.

Wchodzę. Pokoik niewielki, trzy łóżka, stół, trzy krzesła i trzy szafy, a właściwie jedna z trzema drzwiami. Wysoka, od podłogi do sufitu. Na jednym z łóżek leży młody mężczyzna, pozostałe zaślane, nakryte kocem. Wspomnę jeszcze o akwarium.

— To w hucie zrobione — tłumaczy młody człowiek głaszcząc brodę. — Trzeba się czymś zająć. Włączyć może oświetlenie...

Obserwuję pływające rybki i pytam jak się mieszka.

— Ja jestem już na wylocie. Gdzieś za pół roku powinienem przeprowadzić się do swojego mieszkania. Nic tu nie mam swojego, nie kupowałem, bo hotel, to przecież miejsce przejściowe.

— Właśnie, widzę gołe ściany...

— Koledzy też może dostaną mieszkania. Mieszkańcy hotelu nie kupują do swoich mieszkań krzesła, stołów czy tapczanów. Może ktoś by kupił jakiś obraz, może reprodukcje by powiesił, ale nie wolno ubijać gwoździ w ścianę.

Teraz następują żale: że nie ma w hotelu klubu, gdzie można by przeczytać prasę, zagrać w szachy; że żadnych imprez kul-

turalnych się nie urządza, że nie ma spotkań z ciekawymi ludźmi — sportowcami, piosenkarzami, aktorami czy dziennikarzami.

— Właściwie to każdy to życie musi sobie sam organizować, a nie każdy wie jak. Trafia więc gdzieś najbliżej — do knajpy. Ja chodziłem do technikum, to nie miałem za wiele czasu, ale moi koledzy...

W tym momencie wchodzi właśnie koledzy.

— Cześć — słyszę od drzwi i zauważam chwiejny krok.

— Panie, na piwku byliśmy, przecież coś od życia nam się należy. Pan by chciał żebyśmy tylko pracowali, pracowali, a potem szybciutko do hotelu i do łóżka. I znowu rano do roboty... Panie, od życia coś się należy... Nikomu nie przeszkadzamy. My z kulturką...

Pytam o to samo: — Jak się mieszka?

— Jak się mieszka? Panie, jak się mieszka gdy żony nie ma. Było dostać mieszkanie. Na razie nie jest źle. Jest się gdzie przebrać. Co więcej potrzeba? Spanie jest, jedzenie jest. W stołówce. Kieszki, ale zawsze obiad się zje, tani ale z kompotem.

Ile takich wypowiedzi można usłyszeć od mieszkańców hoteli? Prawie w każdym pokoju mówią: — Mieszkamy tu, ale tylko przejściowo. Nie ma co się starać o urządzenie pokoju. Po co kupować, kiedy podstawowe wyposażenie zapewnia huta.

Ale widziałem też w hotelu pokoje estetycznie urządzone, zadbane, czyste. Mieszkańcy nie czują się w nich „na wylocie”. Traktują je jak własny dom. Bo chyba tak też jest, skoro wypada im w nim mieszkać cztery — pięć lat, często nawet więcej. Osobny zaś temat, który zresztą poruszaliśmy już nie raz, to organizacja życia kulturalnego dla społeczności hotelowej. Ostatnie lata nie przyniosły w tej sprawie poprawy. Wypadnie nam więc jeszcze wrócić do tematu MŁODY CZŁOWIEK W HOTELU. AP

# GŁOS MŁODYCH GM

## AKTUALNOŚCI

### WIECZORNICA PRZY SAMOWARZE

Z okazji 86 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej w klubie zakładowym „Iskierka” Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, spotkali się na uroczystej wieczornicy członkowie ZSMP z MPEC oraz z Wydziału Rur Zgrupowanych HIL.

W pierwszej części wieczornicy odbyły się eliminacje, a następnie finał konkursu pn. „Co wiesz o ZSRR”. Największymi wiadomościami z tego zakresu wykazał się Janusz Musiał. Drugie miejsce uzyskał Jan Pasek (HIL) i trzecie Witold Browarski (HIL).

W części artystycznej wystąpili członkowie ZSMP, prezentując recytacje wierszy radzieckich oraz wykonując piosenki radzieckie, przy akompaniowaniu zespołu muzycznego.

Młodemu ZSMP-owcom należą się słowa uznania za dobrze przygotowaną i przeprowadzoną wieczornicę oraz za wzorową współpracę obu środowisk.

### NIELEWIZYJNE STUDIO 2 ZAPRASZA

Nowa propozycja spędzenia wolnej soboty w jesienne i zimowe wieczory zostanie przedstawiona 3 grudnia br., o godz. 17.00 w sali koncertowej Szkoły Muzycznej, os. Na Skarpie.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...” — to tytuł pierwszego programu ze stałego cyklu imprez organizowanych pod patronatem Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Dzielnicy Kraków-Nowa Huta. Jak tytuł wskazuje, na pierwszą wspólną zabawę zapraszają zespoły estradowe naszej dzielnicy, wśród nich zespół tańca nowocześniego „Fakt”, zdobywca „Srebrnej Jodły”, najwyższego wyróżnienia na Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Młodzieżowych „Kielce 77”, a także zespół tańca estradowego „Presto”, zespoły instrumentalno-wokalne „Motyle”, „Miraz”, laureaci przeglądów wojewódzkich.

Organizatorzy zapewniają każdemu z widzów dużo dobrej rozrywki, wiele atrakcji i emocji (pokaz walki judo), a zwycięzcom błyskawicznych konkursów gwarantują nagrody.

Do wzięcia udziału w imprezie serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców naszej dzielnicy. Wstęp wolny.

**T**a trójka usiadła w ostatnim rzędzie. Ale nie przypadkowo razem. Bo choć Danusia Ziółkowska jest z Buska, Różia Wilke z Wiśnicza Nowego a Stasia Wolak z Wągrowca, sto kilometrów za Poznaniem — już w ciągu tych niespełna dwóch miesięcy zdążyły się polubić. Różia i Stasia pracują na jedenastce. To jest stołówka na walcowni limnej. Danika — w stołówce ZMO.

— Fajnie jest w tym naszym hufcu — mówią. Wszystkie już jesteśmy po imieniu. W domu cieszą się, że szkołę skończymy. Będziemy miały w ręku fach.

O pracy w żeńskim Hufcu OHP dowiedziały się z różnych źródeł. Jedna od wujka, u którego mieszkała w Nowej Hucie. Większość, zwłaszcza z tych oddalonych od Krakowa, północnych województw — w organizacji młodzieżowej.

Taka to już dziewczęczyńska natura, że snuje się plany. Danika ma chłopca — też onapowca. Stasia — zaprzyjaźniła się przed dwoma laty z kolegą ze swych stron. Więc po pracy pisze listy, a Różia? — Ja mam zamiar tu zostać. Może za mąż bym wyszła? Mój chłopak pracuje w Hucie Lenina.

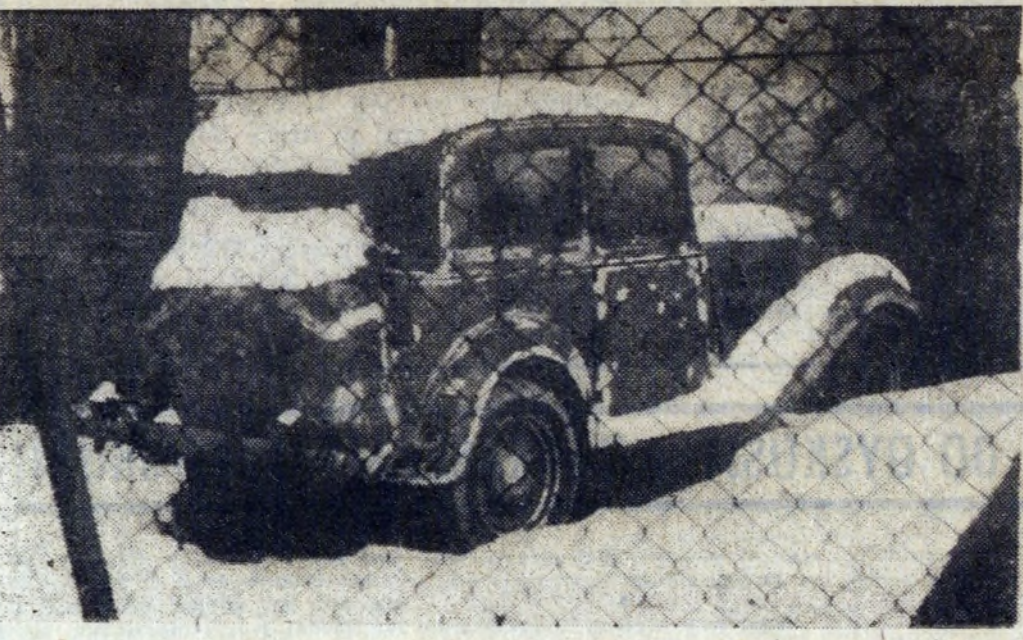
Wolne miejsce koło nas energicznie zajmuje Marysia Zakrzewska z toruńskiego. Ochoczo odpowiada na pytania. Chce być suwnicowa. Ale

Mysł o zorganizowaniu żeńskiego Hufca OHP zrodziła się w hucie. W OZR ciągle brak było pracownic. Więc na początku chodziło o interes Kombinat. Zeby zalogą sprawniej była w stołówkach i barach obsługiwana. Teraz, gdy z 96 junaczek 80 już pracuje w „żywieniu” — rzecz polegała równieź na zapewnieniu tej blisko setce dziewcząt dobrego startu w życiu. Przeważająca większość z nich nie ma jeszcze 20 lat! A pochodzą głównie ze wsi, z małych miasteczek. Wiele z nich nigdy nie miało swego rodzinnego domu. Czy hufiec go im zastąpi? I czy związa swe losy z Kombinatem, kiedy po dwóch latach zakończy pracę i naukę?

Tych kilkanaście zdań o junaczkach Zeńskiego Hufca 17-12 OHP napisałam na marginesie uroczystości, która odbyła się w poniedziałek w Klubie Młodych. 67 dziewcząt otrzymało na niej legitymacje ZSMP.

Wszyscy zaś — organizatorzy i goście czyli prezydium ZF ZSMP i Zarząd Zakładowy DA, kierownicy kolektyw Dyrekcji Administracji i OZR — przyrzekli Komendzie Hufca systematyczną opiekę i pomoc. Jej dowód z pewnością nie raz i nie dwa odnotowujemy na łamach „Głosu”.

BRONISŁAWA ROSZKO



Czy ten „staruszek” wytrzyma do wiosny?

Fot. Piotr Dynia

## KLUB MŁODYCH PROPONUJE

2. XII. godz. 17.30 — JAZZ-CLUB — koncert grupy „Laboratorium”.
3. XII. godz. 18.00 — Z. FILMEM NA TY — projekcja filmu fabul.
4. XII. godz. 17.00 — DISCO-VIOLA.
5. XII. godz. 17.00 — „SPORTKANIE Z MIKOŁAJEM” — zabawy, filmy, konkursy dla dzieci prowadzą studentki pedagogiki UJ.
6. XII. godz. 17.00 — „NASZYM DZIECIOM” — impreza „mikołajowa” dla dzieci z Domu Dziecka przygotowana przez ZSMP TE.
7. XII. godz. 18.00 — „ABC DOBREGO WYCHOWANIA” — prowadzi Halina Bohdanowicz.
8. XII. godz. 17.00 — DISCO-VIOLA.

## film — SZTUKA XX WIEKU

Jednym z wytworów cywilizacji jest kino. Historia kina datuje się od 1895 roku, kiedy to odbyła się pierwsza publiczna projekcja filmu braci Lumiere w Paryżu pt. „Wyjście robotnic z fabryki”. W Krakowie pierwsza projekcja odbyła się w rok później w Teatrze Miejskim — obecnie Teatr im. Słowackiego. Film stał się najpopularniejszą ze sztuk. Każdego roku powstaje na świecie tysiące filmów. Niewielki procent z tego pojawia się w polskich kinach i na ekranie telewizyjnym.

dzić filmy, które oglądamy i staraj się umieścić je bądź w twórczości reżysera, bądź też w pewnej określonej szkole filmowej.

Postaram się także pisać o szeroko pojętej problematyce kina, tj. o festiwalach, o klubach filmowych, o widzach...

Repertuar naszych kin nie jest — niestety — repertuarem interesującym. Oglądamy zbyt wiele filmów przeciętnych, wręcz nijakich.

Jednym z najkrytycznych filmów, które pojawiły się ostatnio w naszych kinach jest niewątpliwie dzieło L. Viscontiego „Niewinne”. Ten wspaniały film mówi o miłości — temat stary jak świat, ale jakże wnikliwie spenetrował go Visconti. Piękno, sztuka, namiętność, erotyzm — to główne cechy ostatniego filmu w twórczości jednego z najwybitniejszych reżyserów w historii kina światowego. L. Visconti, nekany choroba, realizował „Niewinne” na wózku inwalidzkim. Zmarł zaraz po ukończeniu dzieła (17. 08. 76). Pozostawił po sobie kilkanaście filmów, z któ-

rych kilka zalicza się do klasyki kina.

Pierwszym samodzielnym filmem Viscontiego było „Opętanie” (1942). Dzieło to, jedno z najwybitniejszych w twórczości reżysera, zapoczątkowało okres tzw. neorealizmu włoskiego. Było to jedno z najciekawszych zjawisk w kinie światowym. Krytyka faszystów przez przyzmat społeczeństwa włoskiego, nędza życia włoskiej klasy robotniczej, bezlitosnie wykorzystywanej przez kapitalizm, krytyka układów społecznych i politycznych ówczesnych Włoch — to główne tematy i baza penetracji twórców neorealizmu włoskiego. Pamiętamy emitowane przez TVP wybitne filmy tego okresu: „Złodzieje rowerów” (reż. V. De Sica, 1948), „Rzym, miasto otwarte” (reż. R. Rossellini, 1945), „Rzym, godzina 11” (reż. De Santis, 1952). Innym znaczącym filmem Viscontiego z tego okresu był film „Ziemia drży” (1948). Do neorealizmu nawiązywał także film „Rocco i jego bracia” (1960).

W latach 60-ych Visconti odszedł od problematyki społecznej. Zaczęła inspirować go historia. Zrealizował wówczas filmy: „Lampart” (1965), „Zmierzch bogów” (1969), a w latach 70-ych: „Śmierć w Wenecji” (1971), „Ludwig” (1972). Były to filmy pełne przepychu, klarowne w swojej formie. Viscontiego fascynowały i inspirowały przedmioty i ich otoczenie. Z niezwykłą starannością dobił wnątrza, by wstawić do nich kunsztowne, niejednokrotnie unikalne meble, zastawy stołowe, zegary... W tym względzie zapewne nie miał sobie równego na świecie.

Za testament twórcy Viscontiego uważa się powszechnie przedostatni film „Portret rodzinny we wnętrzu” (1974). Film opowiadał o pewnym starym profesorze, który zetknął się niespodziewanie z grupą ludzi młodych. Z konieczności stał się ich powiernikiem i sędzią. Twórca pokazał w filmie dwa pokolenia, między którymi narasta konflikt, spowodowany różnicą mentalności. Wszystko to rozgrywało się na tle starego domu, położonego gdzieś w środku Rzymu.

## JADZIA

Wielkie piwne oczy Jadzi Ptaszewskiej uśmiechały się do każdego. W sprężeniu tej pięknej dziewczyny był wewnętrzny spokój. Świadomość szczęścia.

To poczucie zadowolenia z życia dawał Jej urodzony przed czterema miesiącami maleńki Wojtuś. I mąż, po doktoracie przygotowujący się do kolejnego stopnia naukowej kariery.

Jadzia... Kiedy się pisze o Niej „była” — ścisła coś w sercu. W gronie hutniczej młodzieży była znaną osobą. W prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP zajmowała się szkoleniem. Wyróżniła się na tle rówieśników dojrzałością, kulturą, umiejętnością działania bez podkreślenia swoich sukcesów. I choć była bezpretensjonalna i bardzo bezpośrednia, w jej obecności nawet najbardziej spontaniczni w formułowaniu myśli koledzy wypowiadali się na „okrągło”.

„Nasza śliczna Jadzia” — mawiano o Niej.

W sobotę pojechali w nowosądeckie. W Cieniawie auto wpadło w poślizg. Mąż zginął na miejscu. Czy wiedziała o tym Jadzie przed czekającą ją wielogodzinna operacją? Czy dopuszczała myśl, że Jej maly synek zostanie sierotą?

Miała tylko 25 lat...

BOGUSŁAW ZIERA

# ŚMIECH TO ŹDROWIE

## Czarny humor



W jednym z nowohuckich przedsiębiorstw popijano sobie często w pracy ale dość rzadko pozostawano w tym celu po godzinach jej zakończenia. Od pewnego jednak czasu pomieszczenia warsztatowe okazały się dość wygodne na pijackie cele. Może ta sielanka trwałaby dalej, gdyby nie ostatni wypadek kiedy to jeden z zapieczonych pracowników umyślił sobie kijem tłuc poszczególne żarówki w warsztatach. Na nic nie zdążył się interwencji współtowarzyszy, którzy nie mogli zdziwić pijanemu osiłkowi. Dopiero kres tuczeniu żarówek położyła milicja. Incydent ten na pewien okres przewalał miłe pracowników zabawy.

hutowlane przy jednym z pawilonów wczasowych w Koninkacu, na niedzielę pozostało dwóch pracowników ażeby trochę odetchnąć po trudach tygodnia. Jednak czas oczekiwania zbyt długo się dłużył, stąd pracownicy postanowili skrócić go picciem wódki. Po wypiciu kilku butelek rozpoczęli się popisy wokalne. Kiedy te się skończyły rozpoczęło demolować mekskanie. Potulczono krzesła i stolik, porzucano obrazki ze ścian ale na kulminacyjny punkt programu czas nie nadszedł. Stało się to późnym wieczorem, kiedy przez zamknięte okno wyleciało z brzękiem służbowe radio.

Kiedy letnią porą kończono prace

I co? Może powiecie państwo, że nie umiemy skracać sobie zabawy wolnego czasu?

### PYTANIA DO REDAKCJI

Co należy zrobić, ażeby sąsiedzi nie protestowali jeżeli we własnym mieszkaniu urządza się całonocne przyjęcie ze śpiewami, tancami i oczywiście alkoholem?

ODPOWIEDZ: po prostu należy zaprosić ich do wspólnej zabawy. Samych nas bowiem coś trafia jeżeli słyszymy, że za zwykłą ścianą z pojedynczej cępy ktoś się wesoło bawi a my się nudzimy.

Jerzy Leszczyński

## ERASZKI

### WIDZENIE WDÓW

W czarnych kolorach ubrane wdowy widzę, a rozebrane — w różowych.

### LESZEK I MIESEK

Przyjaciół poznaje się w biedzie (bez bajki) — a gdy bieda minie, ludzi się nie poznaje.

### PRZEJŚCIA KIEROWNIKA

Przeszedł już w miejsce o az w obrotę jako kierownik instytucje wszystkie: uwagła, jakbu nie ze stanowiska go usuwano, lecz ze stanowiskiem.

### ZŁY PROGRAM TV

Diabli nadali — i powtarzali!

### BRAKORÓB PO POPRAWIE

Nie wypuścił braku — bez jakości znaku.

### ODWROTNA POCZTA

Prośba do petenta: niech petent się nie pęta!

### WIECZNA CHWAŁA

Wieczna chwala wodzom, co w porę odchodzą.

### DODATKI KRAWIECKIE

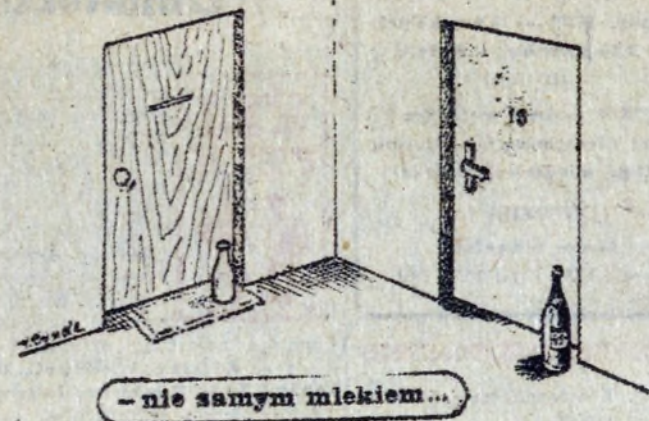
Nici z terminu szyja ubrania — guzik z naszego naciskania.

## Manipulacja

Kiedy Helena C. wsiadła do autobusu nr 153, jej dziecku drzwi przysiotły rękę. W zdenerwowaniu zapomniawsza od razu odbić bilet autobusowy, co zauważył stojący obok kontroler. Szybko więc zareagował wypisując stosowną karę za tego typu niedopatrzenie rozstrąsanej pasażerki. Oczywiście pasażerka szybko odbiła bilet, lecz na nie zdążył się tłumaczenia. Kontroler natomiast jej „opłatę podwyższoną za jazdę bez ważnego biletu”.

Cóż pozostało Helenie C. jak tylko odwołać się do dyrekcji MPK. Tak też uczyniła, a dyrekcja odpowiedziała jej stosownym pismem o treści: „Dyrekcja MPK informuje, że zostało cno (podanie) zaimprowizowane pozytywnie. Powyższe uwarunkowane jest uiszczeniem w terminie 7-dniowym opłaty normalnej za przejazd autobusem w kwocie zł 1,50 plus (tu dopisek długopisem) opłata manipulacyjna zł 3, w Kasie Sekcji ds. Opłat Podwyższonych i Mandatów, ul. Bohaterów Stalingradu 11 p. Niespełnienie tego wymogu spowoduje podjęcie windykacji opłaty podwyższonej w pełnej wysokości wraz z kosztami upamięnienia”.

Wszystko to brzmiało bardzo groźnie, zajęło też na pewno sporo czasu urzędnicze i nie przekonało pasażerki w podstawowej wątpliwości — winna jestem czy też nie winna?



Rys. Józef Dynda

Ufarła się przekonanie, że kelnerzy — nawet ci pracujący w tzw. dobrych restauracjach — biją bardziej i mniej kradźliwych konsumentów. Tymczasem okazuje się, że i od tej mała radośnej reguły są wyjątki. Taki właśnie miał miejsce w nowohuckiej restauracji „Swojska” — a więc lokalu o nazwie optymistycznie brzmiącej...

Był wczesny wieczór. Mimo tej przyzwyczajonej pory Mieczysław M. zdążył się już tego zapracić. Teraz wiedziony starym instynktem pijackim postanowił działając wódeczką spotęgować wypiciem kufle piwa. Z tym więc zamiarem zawitał był do „Swojskiej”, która to restauracja znajdowała się mu akurat po drodze.

Stanął przy bufecie i ni to zamamrotał ni to poprosił o piweczko. Bufetowa (coś jej za to) widząc pęta w nastroju nadającym się do wszystkiego tylko nie do picia alkoholu, stanowczo odmówiła napojenia spragnionego piana konsumenta. Mieczysław M. zwykł się jednak nie przejmować kobiecymi odmowami i teraz udowodnić postanowił, iż jest prawdziwym mężczyzną, który jak chce to wszystko zdoła osiągnąć.

Kelnerka, Helena A., układała na tacy przygotowane przez bufetową kufle. Mieczysław M. widząc, że pino jest w zasięgu jego ręki bezceremonialnie sięgnął w kierunku naczyń. Nie przewidział je-

dnak tego, że pani kelnerka w pijackim świecie jest obyta i widok chwytającego się na nogach pana ani ją dziwi, ani przeraża. Zdecydowanie więc pani A. odebrała panu M. kufel i posłała sobie w kierunku swojego tzw. rewiru.

Postawa bufetowej i kelnerki rozsierdziła na dobre amatora piwa. Chcąc u-

### Kronika sądowa

## W „Swojskiej” po swojsku

tulit swój żal, a także wyładować nagromadzoną wściekłość Mieczysław M. chwycił za krzesło i zaczął nim uciążliwie prowadzić filmowe ewolucje. Sytuacja stawała się już groźna i autentycznie niebezpieczna. Tak dla gości „Swojskiej”, jak i personelu restauracji.

Do akcji przeciwdziałającej wkroczył kelner Stanisław W. Próbuje wyprowadzić z lokalu znajdującego się w alkoholycznym amoku pijaka. Okazuje się jednak, że nie jest to takie całkiem pro-

ste. Na nosie kelnera ładuje twarzą pięść Mieczysława M. Teraz na pomoc kolede spieszy kelner drugi — czyli Władysław J. I on także obrzuca od napastnika. W końcu jednak awanturnik musi skapitulować. Dwóch kelnerów to nie kelner jeden i kelnerska przemoc odnosi ostateczny sukces. Pijak zostaje poskromiony i oddany w najbardziej właściwe w tym momencie ręce. Pod opiekę milicji po prostu.

Gdy po iluś tam godzinach Mieczysław M. był już wytrzeźwiał i dowiedział się co też w „Swojskiej” narozrabiał przeraził się nie na żarty. Jego popłoch wzrósł w momencie, w którym ekonomikowano mu, iż ostatecznie jego pijackie wyczyny oceni sam wysoki sąd. Fakt, pijak — awanturnik niczego dobrego po sądzie spodziewać się nie mógł.

Zajął więc nasz pan Mieczysław M. miejsce na ławie oskarżonych i wysłuchał musiał stawianych mu zarzutów. Potem także i sentencji wyroku. Sud stając na stanowisku, że najlepszymi i najskuteczniej działającymi karami dla awanturników są sankcje finansowe skazał Mieczysława M. na 21 tys. zł grzywny. Były gość „Swojskiej” zapłaci także 1500 zł na rzecz FKPS Oddział Nowa Huta, 4200 zł opłat sądowych i 270 zł kosztów postępowania. W sumie sporo, bo 26.970 zł.

J. HANDEK

## CO TYGODNIU?

**KINA**  
**SWIT:** godz. 16.00 i 19.00 — „Sprawa Gorgonowej” — prod. polskiej, od 18 lat.  
**SWIT mała sala:** od 2 do 4 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 — „Przyjaciele Eddiego” — prod. USA, od 15 lat; od 5 do 8 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 — „Na tropie Wilbiego” — prod. angielskiej, od lat 15.  
**SWIT (poranek niedzielny):** 4. XII godz. 13.00 — „Tomcio Paluch” — prod. francuskiej, b.o. (bajka).  
**ŚWIATOWID:** od 1 do 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 — „Tajemnica” — prod. francuskiej, od 15 lat; od 5 do 7 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Śmierć na ładunek” — prod. USA, od 15 lat; od 8 do 11 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 — „Miłość w deszczu” — prod. francuskiej, od 15 lat.  
**ŚWIATOWID mała sala:** od 1 do 4 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 — „Człowiek w dziczy” — prod. USA, od 15 lat; od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 — „Polski mordarca” — prod. wioskowej, od 18 lat.  
**SEINKS:** od 1 do 4 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Oddział” — prod. USA, od 15 lat; od 5 do 7 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Zasadzka” — prod. rumuńskiej, od 15 lat; od 8 do 11 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Referty i dziewczyny” — prod. USA, od 18 lat.

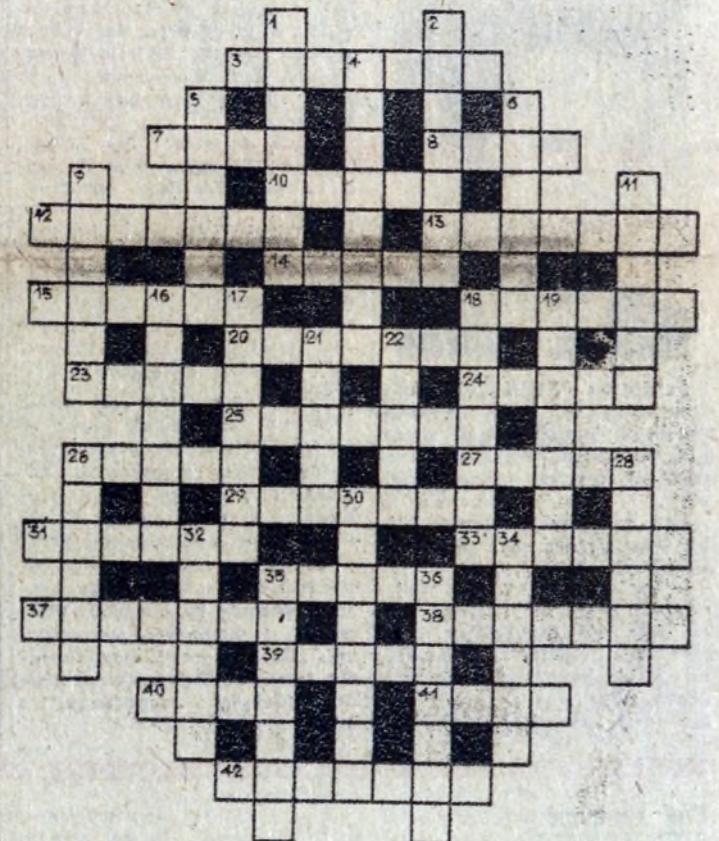
### TEATR LUDOWY

2 bm. — godz. 12.00: „Pyza na polskich drózkach”; 3 bm. — godz. 11.00: „Pyza na polskich drózkach”; godz. 19.15: „Ostatni”; 4 bm. — godz. 19.15: „Ostatni”; 5 bm. — teatr niedzyczny; 6 bm. — godz. 11.00: „Palcówka”; godz. 19.15: „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”; 7 i 8 bm. — godz. 11.00: „Placówka”; 9 bm. — godz. 19.15: „Nasza paletyczna”.

**Dom Kultury HIL — Kraków,** ul. Majałkowskiego 2: 2. XII. godz. 18.00 — konsultacje dla twórców nieprofesjonalnych prowadzi prof. Włodzimierz Hodyś.

**Klub Kuźnia — Kraków, os. Złotego Wieku 15:** 2. XII. godz. 18.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy, „Tragedia Makbeta”.

**Klub Młodych — Kraków, os. Młodości 1:** 2. XII. godz. 18.30 — koncert grupy „CD”; 6. XII. godz. 10.00 i 18.00 — „Bal Młodzi zapraszamy na bajki filmowe”; 7. XII. godz. 18.30 — „Wśród spotkanie aktywistów” — prelekcja mgr Halii z głównym reżyserem ten-ny Bohdanowicz.



**Poniomo:** 3. trzyczęściowy ołtarz, 7. niwa, 8. połączenie państw, 10. rywal Skrzetuskiego, 12. ...na Łąchy, 13. mól, 14. łódka, która i wprost czyta się jednakowo, 15. stolica stanu Tamilnadu w Indiach, 18. ksiądz, 20. okrywa list, 23. jednostka natężenia prądu elektr., 24. podziłka, 25. szuwar, 26. daje mięso i wełnę (wspak), 27. wirnik, 29. stan w USA, 31. bohater „Chłopów”, 33. zasłona od ciosów, 35. specjalne urządzenie higieniczne w lazience, 37. krwiopiczka, 38. okrągła budowla, 39. skręt na naftach, 40. dźwięk, 41. pieś Stasia, 42. morski ssak pletwonogi.

**Pionowo:** 1. do czesania słuzy, 2. jedna z dziedzin sztuki plastycznych, 4. w 1687 r. poblił tam Sobieski wojska tatarsko-kozackie, 5. racja żywnościowa, 6. np. „a”, 9. jadlo, 11. lotewski port nie zamarzający, 16. relacje, meldunki, 17. krochmal, 18. rzeźnic, 19. miód z woskiem, 21. front, początek, 22. przewodzi ciecz, 26. epoka kamienia glądzonego, 28. roślina roczna lub dwuletnia, w Polsce hodowana jest odmiana pachnąca, 30. squaw, 32. napad wojsk obcych, 34. metalowy uchwyt u bramy, 35. polska zupa, 36. plaż z rodziny salamandrowatych.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7. XII, br. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

**Poniomo:** 7. piechota, 9. przewaga, 11. rondo, 12. złoto, 13. cholera, 14. strach, 15. wazon, 16. Satyr, 19. matroha, 21. okłański, 23. badył, 24. zastawa, 27. karoten, 30. Tekla, 33. strona, 35. kępela, 36. pliszka, 37. leica, 38. Tadek, 39. opryszek, 40. cylindar.

**Pionowo:** 1. Sierotka, 2. Moloch, 3. Faszoda, 4. epelety, 5. szczaw, 6. ogrodnik, 8. centaur, 10. Włoszka, 16. sabat, 17. kadet, 18. rolka, 20. Oka, 22. hr, 25. antyloga, 26. trociny, 28. odpadki, 29. eklektyk, 31. ektierka, 32. lizjera, 34. Apacze, 35. katoda.

### NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI:

1. Maria Ptak, os. Zielone 17/5, 31-970 Kraków; 2. Bernard Mazur, ul. Widok 8/18, 31-564 Kraków; 3. Maria Prochwicz, 32-781 Brzezie 82, k. Niepołomic; 4. Helena Szczerba, ul. M. Jarmy 14/50, 31-318 Kraków; 5. Antonina Bednarz, ul. Okólna 26/17, 30-681 Kraków.  
 Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą, raz w miesiącu

# SPORT

## Sportyści

HUTNIK - GÓRNIK WIELICZKA

107:53, 84:46

### Wysokie zwycięstwo koszykarzy

Zgodnie z oczekiwaniami obydwaj spotkania koszykarzy Hutnika z Górnikiem zakończyły się wysokimi zwycięstwami gospodarzy. Mecz sobotni miał jednak dwa oblicza, pierwsze 20 minut to dobra gra hutników w obronie i skuteczna pod koszem przeciwnika. Jej rezultatem była blisko 30 punktowa przewaga. Do drugiej połowy pewni zwycięstwa zawodnicy przystąpili mniej skoncentrowani, rozgrywali piłkę nonszalancko, co wyraźnie odbiło się na końcowym rezultacie.

W meczu rewanżowym hutnicy zagraли dużo lepiej i ambitniej, a na szczególne wyróżnienie za dobrą grę w obronie zasłużył **Podkoń**. Chwaląc zespół za dobrą postawę, nie można powstrzymać się od krytycznej uwagi o „grze na desce”, do której zawodnicy czują dziwną awersję. A przecież profesorowie basketballu, Amerykanie, ucza że w nowoczesnej koszykówce zespół nie panujący pod tablicami o sukcesach może tylko marzyć. Czas więc zmobilizować się i częściej skakać po piłkę, mości panowe wysocy.

Najwięcej punktów dla Hutnika zdobyli: w sobotę **Wieczorek 16, Grochal 13 i J. Suda 12**. W niedzielę: **Klimczyk 24, Podkoń 20 i A. Suda 12**.

Jutro i pojutrze w przedostatnich spotkaniach I rundy hutnicy podejmują zespół Staru Starachowice. (v)



Na zdjęciu: **Wieczorek** w wyskoku do piłki. Fot. **JACEK WCISŁO**

### Zaprzepaszczone szansa koszykarek

Jeśli jeszcze do sobotnio-niedzielnego pojedynku koszykarki Hutnika miały cieższe szanse na awans do pierwszej ligi, to ostatnie porażki z Koroną Kraków 56:70 i 51:59 przekreśliły już wszelkie nadzieje. Przynajmniej od razu, że występy naszych dziewcząt od początku rozgrywek nie należały do interesujących. Przegrana z zespołami nie reprezentującymi najwyższej klasy (np. na własnym terenie ze Startem Lublin) były już sygnałem świadczącym o nie najlepszym przygotowaniu koszykarek Hutnika do rozgrywek. Obecnie prezentowane umiejętności potwierdzają te obawy. Wprawdzie na usprawiedliwienie można przyjąć chorobę Doniec, ale od zespołu pretendującego do pierwszej ligi wymagać należy więcej. Zresztą takie zadanie zespół ten otrzymał od Zarządu klubu i takie też były deklaracje szkoleniowców. Niepokoić też może nie najlepsza współpraca pomiędzy pierwszym zespołem, a szkolonym zapleczem. Nie czas jeszcze na generalne wnioski, ale potrzeba analizy pracy szkoleniowej wydaje się być konieczna w jak najbliższym czasie. Oczekujemy przecież w Nowej Hucie pierwszej ligi koszykarskiej, jeśli już nie w tym sezonie rozgrywek, to przynajmniej za rok. Ale o tym trzeba już dziś myśleć.

„Przegląd Sportowy” oceniając przebieg rozgrywek piłkarskich w drugiej lidze ustalił najlepszą jedenastkę grupy północnej i południowej. Znalazł się w niej **Marek Mojska** z Hutnika. Liczymy, że w podobnej klasyfikacji po rundzie wiosennej znajdzie się w niej więcej zawodników z naszego klubu.

**Imprezy sportowe**

**SOBOTA**  
godz. 16.30 — kos. kobiet  
**AZS Rzeszów — Hutnik**  
(II liga)

18.00 — kos. mężczyzn  
**Star Starachowice — Hutnik**  
(liga międzywojewódzka)

**NIEDZIELA**  
Mecze rewanżowe  
godz. 11.00 (k) i 12.30 (m)



**ZAKOŃCZENIE „RAJDU NA RATY 1977”**

W ubiegłym tygodniu w Klubie Turysty odbyło się uroczyste spotkanie uczestników tegorocznego górskiego rajdu „Na raty - 77”. Przy herbie omówiono przebieg imprezy, która każdego roku cieszy się dużym powodzeniem. Rajd ocenił przez KTG kol. **Leszek Mazur**, podkreślając jego aktualność, poznawczy charakter i ciekawość tras. W czasie spotkania najaktywniejsi uczestnicy otrzymali upominki książkowe — **Zdzisław Wieclawek, Władysław Dzikiewicz, Zofia Prochwicz, Eugeniusz Borezyski**. Komandorem tegorocznego rajdu był **Leszek Borowski**.

### Niepokój hutników-turystów

Nie najlepsze perspektywy rozciągają się przed organizacją ruchu turystycznego dla pracowników Kombinatu. Problem podstawowy to brak środków transportowych. Wciąż zmniejsza się liczba autobusów przeznaczonych dla celów turystycznych. Już w tej chwili można powiedzieć, że będą kłopoty z organizacją cieszących się dużym zainteresowaniem młodych pracowników HIL, szkółek narciarskich. Wg informacji które otrzymał nasz Oddział PTTK w niedzielę mogą być podstawione tylko 4 autobusy plus dwa PTTK. Przy 37-tysięcznej zalodze jest to przysłowiowa kropla w morzu. Koniecznym więc wydaje się przeanalizowanie sytuacji i znalezienie stosownego wyjścia. Może nim być np. korzystanie ze środków transportowych spoza Kombinatu. Musi tu jednak nastąpić pełne zrozumienie sprawy i podjęcie określonych działań organizacyjnych. Przypomnieć bowiem warto, że na zakładzie pracy ciąży obowiązek organizacji wypoczynku dla załogi, rozumiany nie tylko jako organizacja miejsc wczasowych. Zresztą na ten temat wciąż pada wiele krytycznych uwag w czasie zebrań organizacji młodzieżowej, związkowej i partyjnej. Krytycznie też mówią o wypoczynku poszczególni pracownicy. Rozumiemy, że sytuacja w Wydziale Tran-

sportu Samochodowego nie jest w tym względzie najlepsza, ale przecież musi się znaleźć wyjście, które przynajmniej częściowo zaspokoi potrzeby ludzi pragnących wyjechać poza hutę.

Przy tej okazji wspomnę jeszcze o pewnych niedociągnięciach niektórych kierowników HIL. Tak było np. w czwartek, gdy mający podjechać po młodzież szkolną autobus spóźnił się 40 minut. Byłby w ogóle nie przyjechał, gdyby nie odpowiednie interwencje. Podobnie było parę dni wcześniej ze studentami AGH. Nie wystawia to naszej hucie najlepszej opinii w oczach turystów i zwiedzających. Dlatego też i w tym względzie musi nastąpić poprawa.



W dniach 25—27 listopada odbyły się w Elblągu spotkania drugiej rundy rozgrywek w ramach Pucharu Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Startowały trzy zespoły pierwszoligowe (Hutnik, Wisła Płock i Grunwald Poznań) oraz drugoligowa Olimpia Elbląg. Wisła wystąpiła w pełnym składzie, Grunwald tylko bez ka-

### AWANS piłkarzy ręcznych

należy bardzo dobrą i ambitną grę całego zespołu, konsekwentnie realizującego założenia taktyczne ustalone przez trenera. Turniej miał bardzo uroczystą oprawę i cieszył się wielkim zainteresowaniem elbląskich kibiców. Organizatorzy przyznali nagrody dla najlepszego trenera, którą otrzymał **mgr Boguchwał Fulara**; dla najlepszego zespołu — **Hutnik** (puchar) i dla najlepszego zawodnika, którym okazał się **Zbigniew Gawlik** (też z Hutnika).

Rozgrywki półfinałowe odbędą się w dniach 16—18 grudnia. Zarząd Hutnika czyni starania, ażeby odbyły się w Nowej Hucie. Sądźmy, że starania te zalatwione zostaną pozytywnie i zobaczymy w hali Hutnika dobrą piłkę ręczną.

### Co będzie jutro?



nie posiada własnego stadionu, hali i innych obiektów sportowych, a także przez cały okres dotychczasowej 25-letniej działalności klub dysponował niewielką grupą zaangażowanych działaczy. Należą do nich: **Jan Miłoś, Czesław Nowak, mgr R. Dymek, inż. Zdzisław Soroczyński, mgr Stanisław Stefański, mgr Gustaw Płochars, inż. Stanisław Wołak, mgr Jerzy Reguła, mgr Jerzy Kunze, mgr Adam Świebócki, Stanisław Rajski, mgr Edward Nowacek, mgr Jan Solecki, mgr Marian Zaremba i Stojanow Georgiew**.

Mimo tych trudności MKS „Krakus” wychował przez 25 lat swojej działalności około czterdzieści tysięcy zawodniczek i zawodników, którzy swoimi występami w reprezentacji Polski i sukcesami odniesionymi przez poszczególne sekcje, rozsławiali wielokrotnie imię naszego kraju. Wspomnę tu o sekcji piłki ręcznej i gimnastyce artystycznej. Gimnastyczki dwa tygodnie temu w Mistrzostwach Polskiej zdobyły wicemistrzostwo kraju.

### Pod rozwaygę

### Piłkarz — to brzmi komercyjnie

Człowiek to brzmi dumnie — napisał Gorki. Piłkarz to brzmi komercyjnie — powiadają miliony kibiców znających się na futbolu. I z roku na rok, z miesiąca na miesiąc słowa ich stają się coraz bardziej prawdziwe drażniąc amatorów czystego sportowego widowiska szaleństwami bankrotów krępujących się za każdą takową imprezą. Ale takie są prawa biznesu, takie są realia i nie pora na małkontentwo i narzekanie. Dzisiejsza epoka nie jest epoką atomu, a profesjonalizmu, zawodowstwa króluje na wszystkich arenach życia brutalnie spierając amatorów i ich szlachetne idee na ścieżki zdrowia i turystyczne szlaki. U nas jednak pozostawiliśmy ogromny skansen piłkarstwa amatorskiego — narodowy rezerwat, z którego tylko nielicznym w wieku przedemerytalnym lub w obliczu inwalidzkiej renty udaje się przedostać do obozu zawodowców. Mamy kilkadziesiąt tysięcy amatorów usiłujących kopać piłkę, amatorów z autopsji znających takie pojęcia jak dożywianie, premia za zwycięstwo, premia za remis, premia za udział, pierwszy etat, druga pensja, zapomoga, etat żony, kadrowe itd. A wokół stadionów krąży mity o horrendalnych zarobkach naszych amatorów. Dużo w nich prawdy, a jeszcze więcej niedomówień, enigmatycznej atmosfery, dyplomatycznych wypowiedzi. Nikt nie wie i uszy-

scy wiedzą wszystko. Dlaczego by jednak o tych niedomówieniach i plotkach, fałszu i przekory, domysłów i półprawd nie zburzyć jednym rozsądnym krokiem znośną pseudonatorskie prawa piłkarza i przyznając mu prawo do korzystania z przywilejów i obowiązków profesjonala. Nikogo nie drażnią zarobki asów tenisa czy futbolu zawodowego podawane przez prasę, niewielu też będzie przeciwko jawnemu podawaniu do publicznej wiadomości jakie kontrakty i na ile lat podpisał taki to a taki piłkarski książe. Zarowiej natomiast i czystiej będzie w piłkarskim światku i może wreszcie przestaniemy odnosić wrażenie, że ligowcy odrabiają na stadionie przy pełnych trybunach kolejny czyn społeczny nadwyrężając nasze nerwy, cierpliwość i dobre samopoczucie. Nie trzeba przecież psychologa, by stwierdzić jak silna zależność występuje pomiędzy wynikami uzyskiwanymi przez piłkarzy, z którymi emocjonalnie utożsamiamy się w sportowym misterium, a stanem naszej psychiki. Kibicom do szczęścia niewiele potrzeba. Bywa, że jest to jedno lub dwa celne kopnięcia i gloryfikujemy właściciela mocnych nóg i dobrych korek. Entuzjazm rozbudzony na stadionie rezonuje przez kilka najbliższych dni. Magia walki, potrzeba rywalizacji to nie tylko atawizmy drżące w człowieku — to potrzeby, które należy zaspokajać dla równowagi psychicznej. Sportowe widowiska czynią to doskonale. Spróbujmy więc wyjść z rezerwatu futbolu amatorskiego, w którym wyglądamy tak jak japoński żołnierz po trzydziestu latach ukrywania się w dżungli. A olimpiady? Olimpiady zostawmy dla tych, którym bliskie są idee pana Pierre de Coubertin. RAFAŁ

Czy jednak nie będziemy zmuszeni po wprowadzeniu zawodowstwa trawestować słów „Umart król, niech żyje król”? Zobaczymy.